

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Pozytywni romantycy. — Przed 20 laty. — Narowy ducha czasu. — Kradzież perły windsorskiej. — Pierwszy patrol Beliny. — Z rozmów po-powodziowych. — Młodzież polska według prasy niemieckiej. —

DONIOSŁE UCHWAŁY Komitetu Ekonomicznego Ministrów

WARSZAWA, (Pat). Dziś odbyło się pod przewodnictwem premiera Koźłowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów, na którym opracowano i załatwiono różne sprawy bieżące.

M. in. w związku z prowadzoną przez rząd akcją odbudowy terenów zniszczonych przez powódź i pomocą dla powoźian Komitet Ekonomiczny postanowił przeznaczyć 10.000 t. żyta z zapasów państwowych na cele doraźnej pomocy żywnościowej dla głodującej ludności na obszarach dotkniętych klęską.

Następnie niezależnie od przyznania do dyspozycji ministerstwa komunikacji kredytu nadzwyczajnego na odbudowę urządzeń kolejowych Komitet Ekonomiczny ministrów przyznał z kredytów funduszu pracy kwotę zł. 1.000.000 na odbudowę dróg kołowych, zniszczonych przez powódź na terenie województw krakowskiego, kieleckiego, łwowickiego i stanisławowskiego oraz kredyt w wysokości zł. 4.000.000 na obwałowanie Wisły i jej dopływów. Robocizna przy dokonywaniu tych obwałowań będzie pokryta częściowo gotówką, częściowo zaś w naturze.

W związku z powyższymi ministerstwo komunikacji przystępuje niezwłocznie do zorganizowania prac, które dokonane będą w ten sposób, aby uniknąć jakichkolwiek konsekwencji ewentualnej powodzi jesiennej.

Ponadto Komitet Ekonomiczny pochwalił uchwałę w sprawie ulg taryfowych dla przewozu towarów przeznaczonych dla komitetów powoźian. Na mocy tej uchwały z dniem 16 b. m. przesyłki adresowanych do komitetów ofiar powodzi, przeznaczonych na akcję pomocy i zawierających artykuły żywnościowe, odzież i środki sanit. będą wykonywane na kredyt ze zniżką 50% od obowiązujących taryf ogólnych. Uszczerbek należności za te przewozy nastąpi na podstawie rozrachunków między ministerstwem komunikacji a ogólnym

nopolskim komitetem pomocy ofiarom powodzi. Do dnia 15 b. m., zgodnie z wydanym zarządzeniem ministerstwa komunikacji, przesyłki i towary na powoźian polskie koleje państwowe przewozić będą bezpłatnie.

W dalszym ciągu posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów wysłuchało sprawozdania prezesa BGK o akcji kredytowo-budowlanej oraz postanowiono podwyższyć na r. 1934 dopuszczalną

normę kredytową na remonty domów w przeważającej liczbie mieszkań małych z 50 na 75% kosztów remontu.

(Tel. wł.). Znaczna część obrad Komitetu Ekonomicznego poświęcił przedyskutowaniu projektu oddłużenia rolnictwa. Pozytywnych wniosków Komitet jeszcze nie powziął, odkładając dalszy ciąg dyskusji na następne zebranie, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Ferje letnie nie będą przedłużone

Jak się dowiadujemy, sprawa przedłużenia tegorocznych ferij letnich nie jest aktualna. Nauka w szkołach śred-

nich i powszechnych rozpocznie się 20 sierpnia.

Wicemin Raczyński objął funkcje

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret nominacyjny wiceministra roln. i ref. roln. p. Rogera-Raczyńskiego. Wice-minister Raczyński wczoraj objął urządowanie.

Stanowisko wojewody poznańskiego, opróżnione przez min. Raczyńskiego, objąć ma, jak słychać p. Jan Morawski,

ziemianin, zasłużony działacz na polu rozwoju i organizacji przemysłu cukrowniczego.

Posłowie i senatorowie na powoźian

Zgodnie z uchwałą klubu parlamentarnego BBWR wszyscy posłowie i senatorowie BBWR zadeklarowali na rzecz powoźian każdy po 100 zł., płatne w 4-ach ratach miesięcznych.

Plebiscyt w Niemczech

BERLIN, (Pat). W dzienniku ustaw Rzeszy ogłoszono rozporządzenie o przeprowadzeniu plebiscytu w dniu 19 b. m.

Rozporządzenie to przewiduje, że na kartce do głosowania będzie znany list Adolfa Hitlera do ministra spraw wewnętrznych oraz decyzja gabinetu

Rzeszy w sprawie plebiscytu. Pod tekstem tym umieszczone będzie zapytanie:

Mężu niemiecki i kobieto niemiecka, czy zgadzasz się na postanowienie powzięte przez tę ustawę.

Pod wydrukowanymi słowami „tak” lub „nie” głosujący postawi krzyżyk.

Zwłoki Hindenburga spoczną w pomniku wodzów

BERLIN, (Pat). Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler zarządził w porozumieniu z rodziną Hindenburga, że ostatecznie po-

grzeb prezydenta Rzeszy nastąpi w wieży wodzów pomnika tannenberskiego, która będzie przerobiona na kaplicę.

Mogła matka marszałka Piłsudskiego

RYGA. Kowieński „Rytas” donosi, że na cmentarzu w Raciszkach odnaleziona została mogiła matki marszałka Piłsudskiego.

Urlop premiera Koźłowskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś wieczorem prezes rady ministrów prof. Koźłowski wyjechał dla poratowania zdrowia na dłuższy urlop wypoczynkowy.

Premjera zastępować będzie w czasie jego nieobecności minister skarbu Władysław Zawadzki.

Metropolita Szeptycki potępia terrorystów ukraińskich

LWÓW, (Pat). Dzisiejszy numer „Dziś” zamieszcza enuncjację metropolity Szeptyckiego, zatytułowaną „Głos metropolity”, w której potępia terrorystów ukraińskich. Metropolita podnosi zasługi dyrektora Babija, i przeciwstawia się zbrodniczej i głupiej robocie terrorystów, z których zdradliwych i tchórzliwych rąk padł dyr. Babij, za to jedynie, że był przeszkodą w akcji wciągania młodzieży ruskiej w podziemną robotę.

—o:0:0—

Min. Lozoraitis w Moskwie

MOSKWA, (Pat). W ostatnim dniu pobytu w Moskwie litewski minister spraw zagranicznych Lozoraitis został przyjęty przez prezydenta Kalinina, po czym wyjechał do Leningradu, skąd powróci do kraju.

Łotysze w Litwie

RYGA (PAT) —Z Szawle donoszą: Odbędzie się konferencja przedstawicieli 20 organizacji łotewskich z terenu Litwy. Obrady konferencji poświęcone były sprawom oświatowym. Postanowiono domagać się otwarcia nowych 16 szkół początkowych oraz jednego gimnazjum. Konferencja wypowiedziała się za utworzeniem zw. organizacji łotewskich w Litwie. Siedzibą zw. byłyby Szawle. Projektuje się również wydanie własnego pisma.

Mussolini „czyści” faszystów

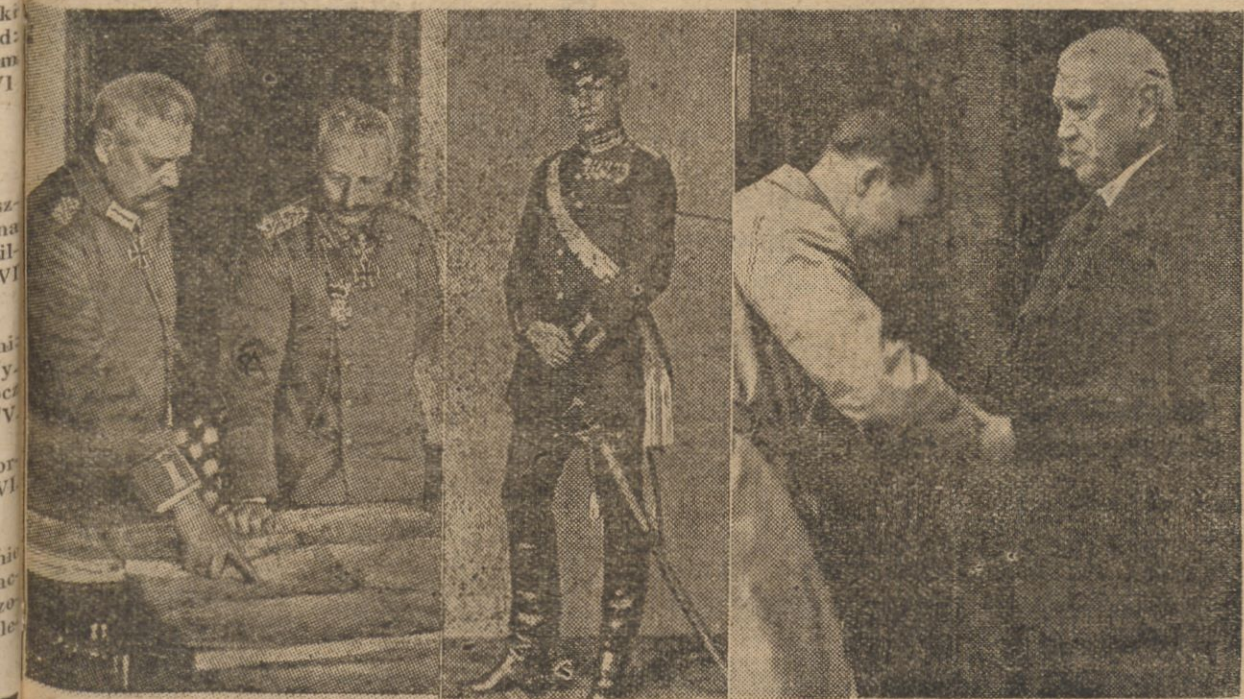
RZYM (PAT) W ślad za wydaleniem z partii i aresztowaniem posła i b. wiceministra spraw wewnętrznych Arpinattiego skreślono z listy partyjnej 20 działaczy faszystowskich, zajmujących poważniejsze stanowiska na terenie Bolonii. Arpinatti swego czasu położył dla partii wielkie zasługi w Bolonii i Romanii.

Testament Hindenburga zaginął?

LONDYN (PAT) — Dzienniki angielskie zamieszczają sensacyjną wiadomość z Berlina, jakoby testament prezydenta Hindenburga zaginął. Podobno sekretarz stanu Meissner czynił bezskuteczne starania celem odnalezienia dokumentu w pałacu prezydenta.

Na znak żałoby w Paryżu

PARYŻ (PAT) — Ogłoszono tu rozporządzenie nakazujące opuszczenie flag na budynkach publicznych do połowy masztu na znak żałoby w dzień pogrzebu prezydenta Rzeszy marsz. Hindenburga.



Zmarły prezydent Rzeszy Hindenburg

Na lewo: Feldmarszałek Hindenburg w czasie wielkiej wojny informuje cesarza Wilhelma II o sytuacji na zachodnim froncie. W środku: Hindenburg jako adjutant w czasie wojny 1870-71 r. Na prawo: Prezydent Rzeszy wita Hitlera.

Letnie towary z ustepstwem do 30% u JABŁKOWSKICH

Pozytywni romantycy

W dniu 6 sierpnia r. b. mija dwadzieścia lat, gdy pierwsza garstka „zapaleńców“ pod wodzą Komendanta wyruszyła w bój o Niepodległość Polski.

Zakonspirowane od wielu lat przygotowania do walki czynnej z bronią w ręku, już choćby z tego względu, że zawsze czuwało nad nimi pilne oko policji zaborczej — nie mogły być wielkie. Tem bardziej, że środki materialne zbyt szczupłe, nie pozwalały na dostateczne zorganizowanie najpotrzebniejszych materiałów wojennych.

Trzeba mieć niezwykle męstwo i bogactwo serca przy stalowym harcie ducha, by ze szczupłą garstką młodzieży porywać się na walkę z potężną przemocą. Zapewne był w tem całym przedsięwzięciu gest romantyczny — Heroizm romantyczny, którym przeniknięta była poezja Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich i ich następców, ta cała literatura, która była pacierzem codziennym, odmawianym ze czcią przez pokolenia — ona to stworzyła w duszach naszych bojowników tę bohaterską postawę do życia, tę zasadniczą linię czynu.

Pragnienie wielkiego czynu, gorąca miłość Ojczyzny, dla której poświęca się wszystko, dla której rezygnuje się ze wszystkiego bo z własnego życia — to są właśnie idee przewodnie całej bogatej literatury romantycznej, której niewątpliwie wpływ ujawnił się w pokoleniu przedwojennym. O Legionach można powiedzieć śmiało, że były tworem nawskroś romantycznym.

Młodzież, która tak tłumnie potem wstępowała w szeregi legionowe, to była ta właśnie najbardziej wrażliwa młodzież, dla której przeżycia psychiczne czerpane z lektury stawały się wewnętrznymi, najistotniejszymi przeżyciami, jakie pragnęła zrealizować w życiu. Do legionów poszła właściwie ta młodzież, która miała życiu coś do powiedzenia, wstręt do łatwego, wygodnego życia, odrzuciła do kompromisów nie licujących z zasadniczą postawą moralną człowieka — mężczyzny, to były powody zerwania z dotychczasowym trybem życia.

Tylko wewnętrznie bogaty człowiek idzie naprzekór łatwiznie — szuka przeciwności, gdy ich na swej drodze nie znajduje.

Kult bohaterstwa tkwiący głęboko w romantyzmie i kult patriotyzmu — wyścisnęły niezatarte znamię na pokoleniu przedwojennym. Ale to nie było tylko czyste marzycielstwo. To był idealizm, który szukał i odnalazł siebie w rzeczywistości, który rzeczywistość tę bystrem okiem ogarniał i oceniał. Było to nieustępliwe bohaterstwo duszy, które przybrało sobie do pomocy potężną wolę, hart ducha, a nawet upór by wbrew wszystkiemu i wszystkim iść naprzód, by wbrew nadziei wierzyć!

Zdaje mi się, że gdyby przyszło określić Legiony od strony psychologicznej go podłoża, uwzględniając powstanie, tło i rozwój Legionów — słowem wszystkie psychiczne przesłanki, składające się na postawę psychiczną i moralną Legionów — musielibyśmy je nazwać pozytywnym romantyzmem, choć pozornie wydawać się to może sprzecznością.

Niestety nie mogą tu szerzej uzasadnić tej nazwy. Jest to tylko próba analizy. Zresztą nie o to chodzi. Stokroć ważniejsze jest to, że dzięki kultowi bohaterstwa i głębokiej miłości Ojczyzny, tkwiącym w sercach legionistów odzyskaliśmy prawo do bytu w Europie, prawo do samostanowienia o sobie. Dziś dzięki tym samym legionistom budujemy wielką przyszłość Polski — tworzymy mocarną RZECZPASPOLITĄ POLSKĄ.

W. P.

Fabryka Cukrów i Czekolady A. POŁOŃSKI, Wilno

z dniem 1-go sierpnia r. b. została przeniesiona z ul. Wileńskiej 1 na ul. Wileńską 42 (d. Oficera Polsk.) gdzie oczekuje Szanownych Odbiorców.

Z poważaniem
A. POŁOŃSKI

Rząd i społeczeństwo z pomocą powodzianom

Wywiad z prezesem Hubickim

WARSZAWA (PAT) — Prezes ogólnopolskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi b. min. Stefan Hubicki udzielił przedstawicielowi PA. Telegraficznej wywiadu, w którym m. in. zaznaczył, że wedle tymczasowych obliczeń zajdzie potrzeba żywienia i dożywiania na terenie poszkodowanych województw narazie ok. 150.000 ludzi, pozbawionych stałego źródła żywności. Liczba inwentarza, który musi być dożywiany obecnie wynosi 74 tys. sztuk a przez jesień, zimę i wiosnę 49 tys. sztuk.

Ofiarność społeczeństwa jest, jak dotychczas duża.

Dotychczas wpłynęło do ogólnopolskiego komitetu zł. 1.800.000. Rząd do czasu przeznaczył większą sumę w gotówce a pozbawiony pomocy w naturze. Pośpieszył z ulgami ministerstwa komunikacji, poczt i telegrafów, skarbu i t. d.

Mając na uwadze katastrofalny brak

paszy dla bydła, trzody i koni oraz w przewidywaniu że z braku paszy ludność przystąpi do masowego wyzbywania się inwentarza żywego ogólnopolski komitet na skutek telegraficznego wezwania do wszystkich komitetów wojewódzkich przygotował do wysłania lub częściowo już zadysponował duże transporty siana. Jednocześnie ogólnopolski komitet pozostawił do dyspozycji krakowskiej izby rolnej najpierw 35.000 zł. a później zł. 100 tys. na zakup nasion pastewnych oraz na zakontraktowanie siana w województwach wschodnich. Wojsko będzie się zapoatrywało przedewszystkiem w mięso z bydła z terenów powodzianych.

Dla lepszego skoordynowania akcji komitet zamierza, idąc za inicjatywą społeczną która uzyskała p. tym względem aprobatę premiera, mianować komisarza jednego na wszystkie tereny dotknięte klęską powodzi, którego zadaniem będzie skoncentrowanie całej akcji wykonawczej.

Otwarcie wystawy „Polska i Polacy w świecie“

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym o godz. 12-ej przy alei 3-go Maja w gmachu muzeum wojskowego odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Polska i Polacy w świecie“.

Na wystawę przybyli marszałek senatu Raczkiewicz, minister Beck, prezes najw. trybunału admin. Helczyński, prezydent Warszawy Starzyński, d-ca O. K. gen. Jarnuszkiewicz, wielu urzędników MSZ i konsułów polskich, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, polonji z zagranicy oraz świata naukowego i kulturalnego stolicy.

Przed otwarciem przemówił prezes komitetu wystawy dr. Bronisław Helczyński, który zaznaczył, że wystawa przeznaczona jest głównie dla rodaków

z zagranicy. Ma ona krótko i zwięźle pokazać, czem jest współczesna Polska.

Po prezisie Helczyńskim przemawiał dyrektor wystawy Drozdowski, który skreślił krótko historię wystawy. Następnie zaznaczył, że wystawa ma na celu pokazać Polakom przybyłym z obczyzny siłę i potęgę Polski.

Drugim celem wystawy jest pokazać Polakom zamieszkałym w ojczyźnie, że 3.000.000 Polaków zamieszkałych za granicą stanowi pełne świadomości masy, gotowe poświęcić wszystkie swoje siły dla ojczyzny.

Po przecięciu wstęgi przez marszałka senatu Raczkiewicza, obecni zwiedzili wystawę.

Walka Litwy z prasą niemiecką

BERLIN (PAT) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna o odebraniu do końca r. b. na terytorjum Litwy debitu 23 najpoważniejszym dziennikom niemieckim.

W motywacji tego zarządzenia jest mowa o obraźliwych artykułach szerzących systematyczną propagandę przeciwko suwerenności Litwy na obszarze kłajpedzkim.

Delegaci z Litwy na zjeździe Polaków z zagranicy

WARSZAWA, (Pat). Według otrzymanych z komisji organizacyjnej II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy wiadomości, Polacy z Litwy będą na Zjeździe i Zlocie Młodzieży reprezentowani przez 9-ciu delegatów, którzy w dniu 5 sierpnia przyjadą do Warszawy.

Olimpiada Polaków z zagranicy

WARSZAWA (PAT) — W sobotę w 4-tym dniu olimpiady Polaków z zagranicy rozegrano bieg kolarski, dalsze zawody lekkoatletyczne, finały gier sportowych i zawody pływackie.

Kolarski wyścig szosowy na 100 km. (Okęcie — Grójec) pierwsze trzy miejsca zajęli biorący udział poza konkursem zawodnicy z macierzy: mianow.: Michalak, Popończyk i Olecki.

W grach sportowych dobrą formę wykazywał Czechosłowacka i Francja. W pływaniu dobrze się popisał Chrostowski ze Stanów Zjednoczonych, który zajął kilka pierwszych miejsc a w sztafecie 3 na 100 m. stylem zmiennym, sam jeden pokonał inne drużyny i zajął pierwsze miejsce w czasie 4:49,4. Pierwsza drużyna która przybyła do mety (Gdańsk) w czasie 5:14,6 została zdyskwalifikowana i drugie miejsce przyznano następnej drużynie (Rumunia) z czasem 5:43. Poza konkursem Bocheński uzyskał stylem dowolnym na 200 m. czas 2:29.

W zawodach lekkoatletycznych poza Wale siewicówną dobrze zaprezentował się Wawrzyniec ze Stanów Zjednoczonych — który zdobył kilka pierwszych miejsc a w skoku o tyczce uzyskał fantastyczny i nie widziany u nas wynik 4,08.

Punktacja lekkoatletyczna po 4-tym dniu i grzych przedstawia się następująco: Stany Zjednoczone 324 pkt., Czechosłowacka 43, Gdańsk 38, Niemcy 27, Francja 24, Łotwa 15, Rumunia 7, Belgia 5.

Kronika telegraficzna

— PAMIETNIKI ROEHMA W WIEDNIU. Wielką sensację obudziła wiadomość, że na jesiennym ukazać się ma w Austrii pamiętnik zabitego ministra Rzeszy kpt. Roehma. Jak się dowiaduje korespondent Reutera, pamiętnik ten opracowuje obecnie w Austrii jeden z zaufanych przyjaciół Roehma, który zdołał zbiec z obszaru Niemiec.

— KATEDRA GEOGRAFII KRAJÓW POLARNYCH. Na wydziale geograficznym uniwersytetu leningradzkiego tworzy się katedra geografii krajów polarnych. Wykłady prowadzić będą prof. Samojłowicz i prof. Wize.

— RZĄD KUBAŃSKI zwrócił się do republiki San Domingo z prośbą o wydanie byłego prezydenta Machado, oskarżonego o udział w 7 zabójstwach.

— LOT TRANSATLANTYCKI LITWINA. Jak donosi prasa z Litwy dnia 8 września b. r. lotnik litewski Wajtkus wystartować ma z Nowego Jorku dla odbycia lotu do Kowna.

Dr. CHOLEM

Urolog. Przyjmuje od g 12—2 i 5—7 przeprowadził się — ul. Zawalna 22, tel. 3-83



Przed wyjazdem

na wywczasie nie zapomnij zapatrzyć się we flakon orzeźwiającej wody kolońskiej

POLONAISE fabryka perfum SZACHA

Do nabycia we wszystkich perfumeryach

12 SIERPNIA R. B.

t. j. na tydzień przed rozpoczęciem r. szkoln. wydajemy

SPECJALNY N-R

„KURJERA WILEŃSKIEGO“
i „KURJERA WIL.-NOWOGRODZKIEGO“

Numer szkolny „Kurjera“ wyjdzie w znacznie powiększonym rozmiarze i nakładzie. Poza szeregiem specjalnych artykułów, będzie on posiadał obfity i systematycznie opracowany dział informacyjny. Dzięki temu przyjmie charakter

WYCZERPUJĄCEGO PORADNIKA
DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELSTWA.

ADMINISTRACJA PISMA

PRZYJMUJE JUŻ OGŁOSZENIA

DO TEGO NUMERU

PRZED 20 LATY

W Tyńcu pod Krakowem odbywały się w pierwszych dniach lipca 1914 roku ostatnie przedwakacyjne ćwiczenia wojenne „Strzelca”.

Zakończyła się defilada przed Komendantem.

Bytrem spojrzeniem śledził oddziały przed nim maszerujące. Potem przemówił. Padły słowa:

— Wiedza nasza wojskowa potrzebna nam będzie w czasie przyszłej wojny. Bo uświadamiał sobie w tej chwili Komendant, że wojna jest nieuchronna, nie już jej zapobiec nie może...

W dniu 1 sierpnia Niemcy wypowiedzieli wojnę Rosji, wkraczając natychmiast w granice Kongresówki.

W dniu 6 sierpnia wypowiedziała Austrija wojnę Rosji.

Wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie. Rozpętała się nawałnica, która odtąd przeciągać miała nad światem przez przeszło cztery lata — wichura, w której legli wszyscy trzej zaborcy: powaleni, a zmartwychwstała do samodzielnego bytu państwowego — Polska!

Wybuch wojny światowej zaskoczył organizacje strzeleckie w momencie szkolnych feryj. A w skład oddziałów wchodziła przecież w przeważającej większości młodzież szkolna...

Zwolna ściągały z całego kraju oddziały strzeleckie. Zjechał ze Lwowa szef sztabu „Strzelca”, Kazimierz Sosnkowski.

Rozwinięto gorączkowe przygotowania. Od rana do późnej nocy pracowały komisje werbunkowe i organizacyjne przy ulicy Dolne Młyny, gdzie mieściła się komenda „Drużyn Strzeleckich”, przy ul. Kochanowskiego w Komendzie Placu i w Głównej Komendzie „Strzelca”, mieszczącej się w Parku Krakowskim.

Główne ożywiście nici całego ruchu koncentrowały się w mieszkaniu Józefa Piłsudskiego przy ulicy Szlak. Cały trud opoczął na głowie Komendanta.

Piłsudski wysłał do Lwowa Michała Sokolnickiego celem przeprowadzenia mobilizacji Drużyn i Związków Strzeleckich, oraz nawiązania kontaktu z Drużynami Bartoszewemi i z Sokolem.

Dla powodzenia ruchu decydujące jednak było zachowanie się ludności w Królestwie wobec ogłoszonej przez władze rosyjskie mobilizacji. Niestety, Królestwo zawiodło na całej linii. Mobilizacja rosyjska odbywała się bez przeszkód. Warszawa milczała...

A tymczasem dochodziły wieści do Krakowa, iż władze rosyjskie wycofują się z nadgranicznych powiatów, że żandarmeria i straż pograniczna niszczy urządzenia telegraficzne i stacje kolejowe, iż pogranicze jest zupełnie ogołocone z wojsk rosyjskich.

Należało szybko powziąć ostateczną decyzję.

* * *

Młodzież garnęła się do szeregów strzeleckich z entuzjazmem, oczekiwała z niecierpliwością rozkazu.

A tymczasem dla niej nie było wykupowania, brakło odpowiedniej ilości broni i amunicji. W kasie wszystkiego było 36.000 koron...

W szeregach zbrojnych panowało jeszcze rozdwojenie: istniały osobne Drużyny Strzeleckie.

Szczęściem najbliższe dni wyjaśniły sytuację.

W dniu 30 lipca poddają się Drużyny Strzeleckie pod komendę Józefa Piłsudskiego, a w dniu 3 sierpnia oficer drużynowy Burhardt-Bukacki przyprowadza do „Oleandrów” 74 drużyniaków w pełnym uzbrojeniu. Z pośród strzelców wybrano 74 żołnierzy, wszystkich rodem z Królestwa. Wydano im pełny ryś sztunek bojowy, manlichery oraz po 200 ostrych naboju.

Popołudniu około godziny trzeciej przybył Komendant. W szarej kurtce, w maciejówce na głowie. Po przyjęciu raportu i odbyciu przeglądu wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie:

W 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej



W poniedziałek dnia 6-go b. m. mija 20 lat od chwili historycznego wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanii Strzeleckiej.

Na zdjęciu Sztab 1-ej Brygady z komendantem Józefem Piłsudskim na czele przed Pałacem Biskupim w Kielcach.

Program uroczystości obchodu XX-lecia wymarszu Kadrowki

5-go b. m., niedziela.

Związek Strzelecki organizuje strzelanie o odznakę strzelecką pod nazwą „10 strzałów Ku Chwale Ojczyzny”.

Strzelania odbywać się będą od godziny 9 rano do 16-ej na następujących strzelnicach:

1) Strzelnica 3 Baonu Saperów (wejście z Aleji Syrokomli przez mostek na Wilence).

2) Strzelnica Straży Pożarnej ul. Dominikańska 2.

3) Strzelnica Kolejowego Przysposobienia Wojskowego ul. Śniegowa.

Tarcze i amunicja do nabycia na miejscu.

O godz. 18-ej w sali Teatru Miejskiego na Pohulance popularna Akademia staraniem Związku Legjonistów.

Na program Akademii złożą się:

1) Przemówienie okolicznościowe.

2) Deklamacje.

3) Muzyka i śpiew w wykonaniu orkiestry i chóru Poczтового Przysposobienia Wojskowego.

Po akademii uformuje się pochód wszystkich organizacji wraz ze sztabami, który odmaszeruje do koszar 1-ej Brygady dla wzięcia udziału w Apelu Poległych.

O godz. 20.30 Apel Poległych Legjonistów na placu Koszar 1-ej Brygady.

6-go b. m., poniedziałek.

O godz. 9.30 nabożeństwo w kościele Garnizonowym.

Godz. 10.30 złożenie hołdu ś. p. biskupowi Wł. Bandurskiemu.

Godz. 11-ta defilada wszystkich organizacji przy placu Łukiskim.

Godz. 12.30 wręczenie odznak pułkowych i nagród sportowych na boisku 1 p. p. Leg.

„...Odtąd niema ani Strzelców ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście ze broni, jesteście żołnierzem polskim. Znosząc wszelkie oznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne znaki jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich pa nować!”

Po tej przemowie podszedł Komendant do grupy oficerów i wydał rozkaz uformowania Pierwszej Kadrowej Kompanji.

Przed szeregi występuje jeden z oficerów i rozpoczyna czytać nazwiska żołnierzy, wchodzących w skład różnych plutonów. Ze 113 strzelców, zapisanych do szkoły podoficerskiej, wybrano 98. Ci razem z zastępem drużyniaków utworzyli pierwszą kadrowkę. Liczyła ona 152-ch żołnierzy z Tadeuszem Kasprzyckim jako dowódcą.

Przed frontem kompanji kadrowej stał Piłsudski. Z ust jego padały jędrne słowa:

„Żołnierze! Spotkał ten Was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idąc walcząc za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naczynam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród Was pełnić funkcje dowódców. Szarżę uzyskanie w bitwach... Patrzę na Was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam Was, jako pierwszą kadrową kompanję”.

Oto był ten historyczny moment w dziejach Polski: mobilizacja pierwszego oddziału wojsko do boju o niepodległość! Uformowanie kadry armji, która w r. 1920 zwyciężyć miała w boju o granice nasze, a odtąd czuwać nad naszym bezpieczeństwem i wolnością.

W trzy dni potem 6-go sierpnia o godzinie 3-ej rano wyprowadził Józef Piłsudski osobiście Pierwszą Kadrową za miasto. Cel pochodu był oddziałowi nieznany. Marszrutę znał jedynie dowódca.

Niebawem pierwsi polscy żołnierze przekroczyli słupy graniczne, dzielące zabory...

Nazajutrz wydaje Józef Piłsudski odezwę do społeczeństwa:

„Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swym losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną.

„Kadry armji polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedynego gospodarza: „Ludu Polskiego”...

Wbrew większości społeczeństwa, samotny, rozpoczynał Piłsudski bój o wolną Polskę.

B. M.

NAROWY DUCHA CZASU

Duch czasu — to potężny autokrata, tyran, posługujący się modą, jak urzędnikiem do zleceń. Walka z nim, zawsze trudna, jest dzisiaj tem trudniejsza, że panujący kierunek antyindywidualistyczny, że pewszeczne dążności zespołowe, bardziej niż kiedykolwiek utrudniają butowniczej jednostce wszelką rebelję.

A jednak niektóre narowy Ducha Czasu wymagają bezwzględnie energicznego przeciwstawienia się, jeżeli cały odwieczny dorobek kultury duchowej nie ma być zalany wzburzoną falą współczesnego barbarzyństwa. Nie zdajemy sobie sprawy, do jakiego stopnia życie powszechnie zostało uproszczone i zbrutalizowane. Zapracowani, zajęci, zatroskani puszczamy mimo uszu sprawy, zamykamy oczy na sprawki, które jakieś 20-cia lat temu wywoływałyby

potężny odruch ogólnego oburzenia, reakcję opinii publicznej.

Zastanówmy się chociażby nad współczesnymi metodami walki. Walka sama przez się jest motorem wszelkiego ruchu, obroną przed zastojem, koniecznym elementem życia. Jak świat światem, obok walki szlacheckiej, walki rycerskiej, toczyła się ta druga: podjazdowa, intrygancka, kierowana złą wolą. Nie o wypalenie jej chodzi. Zjadaczy chleba żadna moc w aniołów nie przerobi. Chodzi o to, która z dwóch metod walki w danym okresie bierze górę, która zyskuje sobie prawo obywatelstwa i staje się metodą ulubioną. Jeśli z tego punktu widzenia spojrzymy na zagadnienie, zobaczymy rzeczy doprawdy żałosne. Rycerskość wyrzucona została do lamusa, jako broń zbyt skomplikowana. Dzisiaj wali się wroga po głowie, zza płota, posługując się t. zw. regionalnie kulem, albo usiłuje się go zlikwidować za pomocą systematycznego wydrwiania i ośmieszania.

Sarkazm, ironja — to broń może naj

niebezpieczniejsza. Satyra, nawet najzjadliwsza, nie obniża poziomu walki, jeżeli przedmiotem jej są istotne winy i grzechy, jeżeli przesładuje ludzi złych i szkodliwych. Ale jeżeli satyra wypacza się w złośliwe, płaskie dowcipuszki, jeżeli satyryk przesładuje tą niebezpieczną bronią ludzi sobie osobiście niemiłych, jeżeli nie stawia żadnych poważnych zarzutów, a czepia się życia prywatnego, ubocznych przywar i słabostek delikwenta, jego wieku, lub wyglądu zewnętrznego, wówczas jest złe i bardzo złe; a wówczas pora jest wołać na alarm. Cóż dopiero jeżeli atakowani są ludźmi użytecznymi, pracującymi dzielnie i owocnie na swoich odcinkach pracy, a całą ich winą jest, że narażali się komuś, umiającemu przypadkowo władać piórem, albo opatrzonemu w obrotny język i wpływ w tem, czy innym środowisku. Wówczas satyra, czy sarkazm w ręku sprytnego, uzdolnionego osobnika staje się bronią niebezpieczną już nie tylko dla atakowanej ofiary, ale i dla całego społeczeństwa. Bowiem nikt nie

jest pewien dnia ani godziny, nikt nie wie, kiedy kształt jego nosa przestanie się podobać dowcipnemu ironiście, kiedy, kogo i za co spotkać może niezastępowana nagonka.

Prawdziwa, więc mądra i zjadliwa, satyra jest bardzo trudna. Ale niema nic łatwiejszego, jak szermowanie takimi dowcipami i karykaturami. Nie wymaga to głębszego wnikięcia w sedno sprawy, poważniejszego rozważenia, ani przemyślenia. Zresztą większością dzisiejszych kampanij satyrycznych kieruje nie wzgląd na ogólne dobro, ale chęć zlikwidowania człowieka niewygodnego dla danej kategorii, grupy, czy stronnictwa. Likwidowanie, t. zw. popularnie „wykańczanie” ludzi zawadających komuś mniej lub więcej wpływowemu, przybiera dzisiaj rozmiary wręcz zagrażające. Wystarczy, by jednostka energiczna i przedsiębiorcza rozpoczęła jakąś intensywniejszą pracę, by się wysunęła na czoło jakiegoś ruchu, a zaraz znajdują się likwidatorzy, pragnący zająć jej miejsce, lub wprost rozdrażnieni tem, że

Kradzież perły windsorskiej

UŚMIECHY I UŚMIESZ
PIM żartowniś

W ostatnich tygodniach londyńskie sfery arystokratyczne przeżyły niecodzienną sensację natury kryminalnej.

PERŁA WINDSORSKA.

Jedną z przedstawicielek angielskiego high-life'u lady Boylen posiadała wśród swych licznych precjozów także wspaniałą perłę, zwaną „windsorską”, jako że w swoim czasie należała ona do angielskiej korony. Jakim sposobem perła — wartości wielu tysięcy funtów sterlingów przeszła z rąk rodziny królewskiej w ręce lady Boylen — niestety nie wiemy. Zapewne któryś z członków domu panującego podarował perłę którejś z kraciek, która przysłała ją do lady Boylen. Ktoś jednak? Za jakie zasługi? W jakiej okazji? — o tem młodzią kroniki. Wolno się jedynie domyślać, że mogły to być zarówno zasługi natury społecznej, jak też natury intymniejszej i bardziej osobistej.

Tak czy owak perła dostała się do posiadania pięknej lady Boylen, która kazała perłę oprawić. Zawieszając ją na lewym uchu — jako kolczyk — w czasie wielkich uroczystości i przyjęć. Zapewne niejeden z londyńskich snobów w spodniach zazdrościł jej klejnotu, nie że względu na jego wartość materialną, a z przyczyn jego pochodzenia. Król, Windsor, Westminster, Buckingham — to dźwięki, które mile zwykłe głaszczą ucho dandysa z nad Tamizy.

PRZYJĘCIE U LADY BOYLEN.

Pewnego dnia szczęśliwa właścicielka perły windsorskiej urządziła przyjęcie. Długo i młotnie układano listę zaproszonych. Oczywiście mogły się dostać na listę jedynie nazwiska utytułowane, mogące się wykazać odpowiednio wysokim drzewem genealogicznym, wzmianką w almanachu gołęjskim lub przynajmniej pokazaną liczbą milionów. Ze śmietanki towarzyskiej Londynu zebrano starannie górną tylko warstwę i przepuszczono ją jeszcze przez krytyczną cenzurę małżonków Boylen, tak, że do stołu tych ostatnich zasiadli wyłącznie „wybrani z wybranych”. Niepoślednią rolę w tym doborze gości był znośny lek gospodni o beczenną perłę windsorską. „Ciemno ci nie szutit? — powiada przysłówie rosyjskie, odpowiadające mniej więcej naszemu: „Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści”. Źródła angielskie nie podają jedynie czy — mimo wszystko — nie kazała lady Boylen śledzić za rekami swych dostojnych, arystokratycznych gości specjalnym detektywem ze Scotland Yardu.

Przyjęcie wypadło wspaniale. Zwłaszcza jego strona gastronomiczna. Dyskretnemu przeżuwało wykwintnych potraw i tykanio wyborowych trunków przez arystokratyczne gardła biesiadników towarzyszył dyskretny brzęk sztućców i naczyń. Ponadto unosił się skolei szmer głosów wyrażających i wydekoltowanej ciżby, chwylającej gospodynię, potrawy, trunki, nastój i atmosferę przyjęcia. Lady Boylen promieniowała.

PERŁA SIĘ ULATNIA.

W pewnej chwili dostojna dama dotknęła nieznacznie lewą ręką lewego ucha, urkutego pod misterną fryzurą. Wielkie nieba! Perły nie było.

Wzujemy się na chwilę w sytuację Angielki: 1) gwałtownie fundów szterlingów, 2) gwałtownie fundów szterlingów, 3) wśród zaproszonych gości był złodziej, 4) co za skandal towarzyski, 5) co począć? Wezwać zebranych do rozważania się i rewizji? Wleść pod stół, gdzie perła spaść mogła bez ingerencji złodzieja?

Te i tym podobne myśli przelatywały jak wicher po głowie nieszcześnie lady. Rasa zrobiła jednak swoje. Dyplomacja też, powiadając, że Talleyranda, stojącego w drzwiach i roznawiającego z uśmiechem z damą mógł ktoś za drzwi mi z całej siły kopnąć, lecz najmniejszej zmiany w twarzy, głosie i temacie rozmowy dyplomaty toby nie wywołało. Podobnie znalazła się wobec ciżby lady Boylen. Prowadziła konwersację z biesiadnikami w dalszym ciągu. Nie w jej

tworzy ani zachowaniu się nie zdradzało, iż przed chwilą zaszło coś, na co przeciętny śmierzelnik normalnie zareagowałby wraskiem, gesty kulać i wołaniem o policję.

OGŁOSZENIE.

Przyjęcie dobiegło końca. Goście się rozeszli i rozjechali. Na pobojowisku zostały niedojedzone indyki, niedopite kieliszki i lady Boylen... bez windsorskiej perły.

Nazajutrz w porannych pismach londyńskich ukazało się ogłoszenie treści następującej: „Lady Boylen prosi uprzejmie następującego zgubionego podczas przyjęcia perły (tu następuje opis klejnotu) o łaskawy zwrot (adres właścicielki) za wynagrodzeniem 5.000 f. sterl. Dyskrecja zapewniona”.

Z wysokości wynagrodzenia łatwo wywnioskować o wartości perły, przynajmniej dla lady Boylen. Dając ogłoszenie, spodziewała się szlachetna lady, że złodziej skusi się na tak wysoką nagrodę i nie zechce sprzedawać perły paserom, zwłaszcza że mógłby za nią uzyskać baserom wiele, ze względu na wysokie ryzyko i rzadkość obiektu. Wiemy ze słyszenia jak straszliwie wyrzekają paserzy sytuację złodzieja, który ukradł rzecz rzadką. Dostawnie za grosze nabywają przedmiot, który następnie też trudno im spieniężyć niepostrzeżenie, tak, by nie zetknąć się z przedstawicielami ładu i bezpieczeństwa publicznego.

Lady Boylen i w tym wypadku okazała się sprytną, przewidującą dyplomatką. Po paru dniach otrzymała list, którego autor donosił, że zgadza się na transakcję: perła za 5000 funtów. Tajemniczy złodziej podawał jednocześnie warunki spotkania: określona lawka w określonej alei Hyde Parku, niezawładanie policji ani przedtem ani potem, określony dzień i godzina.

NIECODZIENNE RENDEZ - VOUS.

Lady Boylen przyjęła warunki bez zastrzeżeń. W oznaczony dzień udała się w umówione miejsce. Rendez-vous istotnie miało cechy niecodzienne. Arystokratka daży na spotkanie z przestępcą, przyczem niesie na haracz w postaci paczki banknotów, nie wiedząc, kto jest tym przestępcą. Sytuacja, jak w kryminalnych romansach o „Klubach Czarnej Reki”, wymuszających złoto i inne ofiary.

Wpobliżu umówionego miejsca, zatrzymała się obok śpiącej na spotkanie lady czarna taksówka. Firanki były spuszczone. Z okna wysunęła się długa, biała i wąska dłoń o cienkich, arystokratycznych palcach. Dłoń uderzyła piękną i rasową. Tak rasową, że lady Boylen na jej widok wyzbyła się ostatnich wątpliwości co do osoby przestępcy. Ta dłoń mówiła jej wszystko. Złodziej niewątpliwie należał do wyższej sfery. Perłę ukazał jeden z tych wytwornych gentlemanów, których jeden z kilku dniami przyjmowali u siebie tak gościnnie małżonkowie Boylen.

Rasowa dłoń niewidocznego sprawcy kradzieży wykonała w powietrzu wymowny ruch liczenia pieniędzy. Lady Boylen ocknęła się zdezorientowanych refleksyj odnośnie osoby złodzieja.

Wręczyła paczkę banknotów. Dłoń z lupem znalazła, a po chwili ukazała się znowu, dzierżąc między palcami: wielkim i wskazującym wspaniałą perłę windsorską. Transakcja nie trwała minuty. Taksówka „dala gazu” i znikła za zakrętem, pozostawiając lady w rozterce duchowej. Radość z odzyskania perły walczyła z oburzeniem spowodowanym zgnilizną etycznej przedstawicielki wighlife'u. Strata 5 tys. funtów tłumila zadowolenie z sukcesu.

TRIUMF SPRAWIEDLIWOŚCI.

Czy któryś z czytelników nie zastanawiał się kiedyś nad dziwną niekonsekwencją przestępców, zdawałoby się sprytnych i opanowanych? Czy nie charakterystyczną jest rzeczą, iż przestępca, który nierzadko tak mistrzowsko umie zaciągać za sobą ślady związane bezpośrednio z wykonaniem przestępstwa zdradza się post factum w sposób bardzo naiwny i bardzo oklepny? Mam na myśli nieopanowanie przestępcy w korzystaniu z owoców przestępstwa. Zdobyte drogą kradzieży, rabunku czy morderstwa pieniądze rozrzuci przestępca w 99 wypadkach na 100 w sposób, który nie może nie zwrócić na siebie uwagi nawet ludzi postronnych i niezainteresowanych. A cóż mówić dopiero o policji śledczej? Ma ona potężnego sprzymierzeńcę w tej właśnie jakby żywiołowej, instynktownej, nieprzemysłowej tendencji przestępcy do użycia, do „wyzycia się”. Przestępca postępuje tak, jakby zdobyte pieniądze palił mu ręce. Stara się lech czempredziej pozbyć, nie myśląc o tem, że właśnie to, a nie inne wskaże nań wyraźnie i zaprowadzi za kratki czy na szubienicę. Proszę przypomnieć sobie ostatni głośny proces krakowski. Złoto dwudziestodolarówki wydawane gorączkowo niemal przez Schenkirzka et Co, skie rowały śledztwo odrazu na właściwe tory.

„Arystokrata” w przypadku lady Boylen też został ujęty dzięki omówionemu powyżej zjawisku. Mianowicie policja — której nawiasem mówiąc lady Boylen wcale nie zawiadamyła — zwróciła uwagę na młodego kelnera Edwarda Listera, który zaczął nagle prowadzić niezwykłe rozrzutny tryb życia. Zainteresowało to agentów Scotland Yardu tembardziej, że — jak się dowiedzieli — żadnego spadku Lister nie otrzymał, ani też na loterii nie wygrał. Pod spreparowanym ad hoc pretekstem sprowadzono go do centrali policyjnej, przewidywano, znalazłono 3 tys. funtów (sumę jak na kelnerskie stosunki olbrzymią), no i umiejętnie przyparto do muru. Lister wyśpiewał wszystko. Zapewniał jednak, że perły nie ukradł, a tylko znalazł ją na podłodze. Sprowadzono lady Boylen. Okazało się, że Lister — wraz z innymi kelnerami — usługiwał u państwa Boylen w dzień przyjęcia. Jego tożsamości z tajemniczym pasażerem taksówki lady Boylen ustalić nie mogła, gdyż, jak wiemy, twardy pasażer nie widział. Zapamiętała tylko piękną, arystokratyczną dłoń. Lister pokazał rękę. Istotnie, linie jej mogły wzbudzić zachwyt w artyście — plastyku.

Reszty łatwo się domyśleć: zwrot pieniędzy prawej właścicielce, Lister za kratami, sprawiedliwość zatriumfowała. NEW.

UWADZE FIRM ROLNICO-HANLOWO-PRZEMYSŁOWYCH !!!

Każda firma powinna zamieścić swe ogłoszenie w Przewodniku i Spisie Wystawców i-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich, które odbędą się w Wilnie od 18 VIII. — 9 IX. 1934 r.

Wydawnictwo to będzie cennym Informatorem dla każdego kupca i przemysłowca. Z ogłoszeniami nie zwlekać. Ogłoszenia i artykuły opisowe firm, przedsiębiorstw, fabryk i t. d. przyjmuje Dyrekcja Targów oraz wyłączone zastępstwo wydawnictwa Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego w Wilnie, Garbarska 1, a także Biuro Ogłoszeń J. Karłina, Wilno, Niemiecka 35 i upoważnione osoby. Równocześnie nadmieniamy, że mogące się ukazać w okresie Targów Futrzarskich wydawnictwa o podobnym brzmieniu, nie wspólnego z powyższem wydawnictwem nie mają.

Wydawnictwo Przewodnika i Spisu Wystawców i-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie

ktoś inny robi to, czego oni zrobić nie potrafią. Likwidatorów takich nie nie obchodzi, czy zwalenie danego pracownika odbije się dodatnio, czy ujemnie na wykonywanej przez niego pracy, czy praca ta jest użyteczną, czy nie? Czy odciecie powalonego w takiej walce zostawi po sobie lukę nie do zastąpienia? Czy zachwieje bytem organizacji, potrzebnej społeczeństwu? Te względy nie grają roli. I „wykańczanie się” wzajemnie, albo obrona przed „wykańczaniem”, pochłanianie energii, która mogłaby być użyta pożytecznie i twórczo, odbiera siły najlepszym ludziom, zniechęca ich usuwa z pola walki, załamując tem samem niejedną wartościową inicjatywę. Tam gdzie metoda ośmieszania nie wystarcza — barbarzyński Duch Czasu pozwała nawet na insynuację.

Był czas, że insynuacja uchodziła za wielkie przestępstwo. O człowieku, który dopuścił się insynuacji, mówiono takim samym trwożnym szeptem, jak o defraudancie. Dzisiaj należy do metod często stosowanych, a jeżeli, w skrytoś

ci ducha, oburza się na nią wielu, nikt jej nie piętnuje publicznie. I do tegożmy także przywykli. Najprzyszejszą w tem wszystkim jest bezbronność atakowane go. Trudno jest obrażać się za żart, nawet jeśli ten żart przejdzie daleko poza dozwolone granice. Trudno jest bronić się przeciw insynuacjom. Może dlatego że ostatnio, w Wilnie, weszły w modę rosyjskie cytaty, przypominają mi się tutaj zakończenie jakiejś rosyjskiej anegdotki policyjnej: „...i dokazywaj, czto ty nie wierblud”.

Posługujący się insynuacją zawsze liczą na to, że coś z zatrutego pocisku w delikwencie zostanie. I znowu rosyjska cytata: „on-li ukrał — u niego-li ukrał...” ale coś tam przecie było.

Tak, tak, stare przeżytki szlacheckiej rycerskości mają jednak swoją dobrą stronę... Cóż, kiedy jej rzekomi obrońcy sami nierzadko chwytają się barbarzyńskiej, współczesnej broni, niepomni zasady: noblesse oblige.

Nawet dzisiaj głębszą kulturę duchową cechuje zawsze rycerskość wobec

wroga, która to rycerskość w niczem nie przeszkadza nienawiści. Ale nienawiść, to także uczucie głębsze. Natury słabe i złośliwe, natury, których rzekoma wrażliwość jest tylko neurasteniczem rozdrażnieniem, umieją conajwyżej niecierpieć. Uczucia brzydkie, poziome i nie cofające się przed niczem, które łatwo może doprowadzić aż do insynuacji i dylatorstwa u ludzi, nie mających silnego oparcia w poczuciu własnego honoru i godności.

Tacy ludzie zdarzają się zawsze, źle jest dopiero, kiedy oni mają głos, kiedy mogą plondrować bezkarnie i nie natykają się nawet na bojkot jednostkowy, nie mówiąc już o powszechnym.

Galsworthy, przez usta Soamesa Forsyte'a, powiedział w którymś tomie Saggi, że zamięłowanie do karykatury i persiflage'u znamionuje okresy schyłkowych, rozpadaających się cywilizacji. Metody dzisiejszych walk konkurencyjnych byłyby więc jeszcze jednym smutnym świadectwem dla czasów, które przeżywamy. „Śmiejmy się! kto wie, czy

Czytamy po gazetach o straszliwych chach w Ameryce, Anglii, Niemczech i Fr... W naszym kochanym mieście niebezpieczeństwo nie grozi. Poza doszczętnym wyschnięciem wszelkich źródeł gotówkowych wszystko jest u nas dostatecznie przepojone wilgocią, czynając od klimatu, a kończąc na karfaceciewki z Bukietu.

W tych ciężkich warunkach przepowiadanie pogody mają swój specjalny sens. Gdy u przez większą część lata pada deszcz, choćby ludzie miasta, spragnieni świeżego powietrza, czy w niedzielę rano naprzykład, to jest pogodnie, mogą liczyć, że nie zleje deszcz, o ile wybiorą się za miasto, czy niecz.

Znana jest historia, jak to jeden z koleb wybrał się do Wileńskiej Stacji Meteorologicznej przy U. S. B. i zrobił wspaniałą wyprawę, która sobie na drugi dzień wykopit w swoje zecie na kilku szpaltach. Przepowiedział, że trwała i gorąco na szereg dni i spowodował tysiące osób do szaleństw wycieczkowych weekend'owych, sportowych i wogóle najmlodszych imprez i eskapad wakacyjnych. Oznaczenie jeszcze tego samego dnia lunął deszcz, jakiego Wilno nie widziało, mimo, że deszcz u nas zjawiskiem niemal codziennym, deszcz ten trwał pełne trzy dni. Ulicą Zamkową płynęła rzeka, a panowie ze Stacji Met. rozkazywali zapewne z gorączką o zawodności wskazywanych wróżb, susząc w kuchni przemokłe szpetki.

Zawód który najbardziej zawodzi ze wszystkich, to przepowiadanie pogody przez polskie przepowiadanie, potocznie i serdecznie nazywaną poprostu PIM-em.

Zebrałem kilka próbek: Oto prognoza PIM-a na przedwczoraj: „W całym kraju chmurno, miejscami młoty ze skłonnością do burz. Dość ciepło. Silny wiatry miejscowe”.

Otóż przedwczoraj, o ile państwo pamięta, był dzień prześliczny, bez chmurki, słoneczny.

A oto przepowiednia na wczoraj: „Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczu, począwszy od południa-zachodu. Skłonność do burz. Umiarkowane wiatry z południa-wschodu i południa, potem z południa-zachodu. Ciepło”.

Wileńskie i Poleskie: rankiem miejscami chmurno lub mglisto, w ciągu dnia naogół pogodnie. Ciepło. Skłonność do burz. Słabe wiatry południowe”.

Wczoraj, co państwo już z pewnością pamięta, był również prześliczny i gorący dzień.

Jaki sens ma takie przepowiadanie? Czyżby można się opierać. Komu potrzebne tak „na dwoje babka wróżyła”, które się nie sprawdzają?

Z PIM-a jest taki żartowniś, że powinien nazywać Pimpusa, albo jakoś podobnie. Wobec czego również nikt nie brałby go mniej serio niż obecnie.

HUMOR

ZAWIŚ KONKURENTA.

— Jak panu smakuje kotlet?
— Dziękuję, pękam z zazdrości.
— Jaki, pan jest również restauratorem?
— Cóż znowu, mam fabrykę podszewek nowych. (Le Rire)

świat potrwa jeszcze trzy tygodnie! Zapewne, śmiejmy się, ale niechże nasz śmiech będzie wartościowy; niechże nie będzie złośliwe, głupkowate rechotanie.

Na zakończenie — luźna uwaga: Lubię, dzie, praktykujący ze specjalnym zapachem sarkazm i drwinę, przypisują sobie chętnie pewną demoniczną. Może słusznie. Tylko że demoniczność dzisiejszych drwinkarzy nie ma nic wspólnego z posępną wielkością szatana. Jest raczej (i znowu po rosyjsku!) „mielkiebies”. Albo, niech tam! awansujmy na Mefistofelesa i nazwijmy: „ein Theil von jener Kraft, die stets das Böse will und stets das Gute schafft”.

„Das Gute” wyniknęłoby z przeciętnej struny. Wszystkie szlachetniejsze uczucia i przekonania doprowadzone do ostateczności, muszą wreszcie zbuntować się i zmobilizować do walki z barbarzyńskimi narowami Ducha Czasu. Mamy siłą reakcją — oby jaknajprędzej!

Wanda Dobaczewska.

PIERWSZY PATROL BELINY

Nie marzyło się wówczas Belinie, kiedy wyruszał na czele 6-ciu strzelców sławnej później, dzisiaj i nazawsze „siódemki”, że wojować będzie po roku jako dowódca 1 pułku ułanów Leg. Pol. powstałego z tej właśnie „siódemki”, że następną, toczoną już w niepodległej Polsce, wojnę polsko-bolszewicką odbędzie jako dowódca I Brygady Kawalerji, że zasiądzie następnie na fotelu prezydenta m. Krakowa, z którego wychodził na wojnę, by wreszcie zająć odpowiedzialne stanowisko wojewody we Lwowie, gdzie spędzał swoje czasy studenckie.

Miał ten patrol skromne życzenia: wypełnić rozkaz i wrócić cało. Wypełnił wrócił.

Dzień 2 sierpnia 1914 roku. Mobilizacja strzelców w pełnym toku. W sztabie gwar, bieganina, rozkazy, meldunki Oleandry przepełnione. Dowodzi tam kompanją szkolną Belina, jeden z wielu oficerów strzeleckich. Brak mu jeszcze konia i ostróg, czaka i szabli ułańskiej. Milczy też jeszcze piosenka. Nie wiedział też, że tego dnia 2 sierpnia, gdy odbierał od Komendanta rozkaz przeprowadzenia wywiadu i zakłócenia mobilizacji rosyjskiej w okolicach Jędrzejowa, narodził się wówczas dopiero jako „Belina”.

Podczas wydawania instrukcji Komendant uprzedzał go o niebezpieczeństwie zadania, o wszystkich szansach na powieszenie przez Moskale. Miał dobrać sobie z kompanji jeszcze 5-ciu takich ryzykantów. Po targach stanęło na 6-ciu. Poco tracić więcej ludzi napróżno?

Oprócz Beliny szedł jeszcze na rozkaz Bończa-Karwacki (zginął w 1916 r. jako oficer piechoty 1-szej Brygady), który znał teren, reszta ochotnicy. Zgłosili się dwóch sandomierzan, sąsiadów i przyjaciół Beliny: Antoni Jabłoński, pseudonim Zdzisław (zginął w 1920 r. jako dowódca 11 p. ul.), Stanisław Grzmot-Skotnicki (dzisiejszy generał brygady i dowódca brygady w Baranowie), ponadto Janusz Gluchowski (doniedawna gen. bryg. i dowódca OK. X. Przemysł obecnie wojewoda białostocki), Stefan Hanka - Kulesza (pułkownik dowódca bdygady kawalerji w Hrubieszowie) i Kmicie-Skrzyński (obecnie pułkownik dypl., dowódca brygady kawalerji w Białymstoku).

Komendant zrobił osobiście odprawę tych ochotników. Przestrzegał ich również przed ryzykowną wyprawą i dał im cztery godziny do namysłu.

Nie chcieli się jednak namyślać, a Janusz Gluchowski tak odpowiedział Komendantowi: „Komendancie, my już raz zdecydowaliśmy się, i już nie chcemy się namyślać, bo przez 4 godziny myślenia moglibyśmy tylko osiwieć, a decyzji nie zmienimy!”

Powrócili tedy do Oleandrów, by poczynić przygotowania. Wier przedewszystkiem trzeba było przysposobić broń, ubranie cywilne, no i środki lokomocji. Ponieważ nawinał się wówczas Leon Kozłowski, dzisiejszy premier, który z rodzinnych Przybysławic przyjechał bryczką, aby dowiedzieć się co słychać w Krakowie, zabrali mu tę brykę. Dorekwirowali jeszcze drugą, pozbiierali garderobę cywilną z całego Krakowa i o godzinie 10-ej wieczór zameldowali się po ostatnie rozkazy u szefa sztabu ppłk. Sosnkowskiego. Ten ich na pożegnanie wycalał.

A oni?...

Poszli do Hawelki na wiśniówkę. Belina powiada, że to dla rozweselenia przed wyczerpującą pracą, a ja zaś myślę, że to był chrzest nowonarodzonych kawalerzystów polskich.

O godzinie 12 m. 30 w nocy z drugiego na trzeci sierpień, wyruszyli. Jechali na wspomnianych wozach w cywilnych ubraniach, mając mundury i broń ukryte w słomie. Belina miał plan następujący: przemknąć się pomiędzy większymi oddziałami rosyjskimi, kierując się na Goszyce—Skrzeszowice—Działoszyce pod Jędrzejów. Tam w lesie zatrzymać się, posłać zwiady do miasta i albo uderzyć w dzień, rzucając bomby (ekrażył mieli z sobą), aby wzniecić popłoch, albo też pod osłoną w nocy wpaść do miasta, rozpedzić będące tam oddziały i rezerwistów oraz zdobyć potrzebne wiadomości. Wykonanie tego planu opierał przedewszystkiem na rozpuszczeniu wieści o poruszaniu się za nim 3-ch bataljonów strzelców. Miały one wznie-

cić paniczny nastrój w oddziałach pogranicznej straży rosyjskiej i tem ułatwić wykonanie zadania.

O świcie, w mundurach strzeleckich przeszli kordon pod Boranami koło Komyrzowa. Była to chwila dość uroczysta, lecz idźmy dalej. We wczesnych godzinach obudzili w Goszycach panią Zofję Zawiszanę (znana drużyniczka, wywiadowczyni strzelecka), gdzie zjedli śniadanie i zmienili konie. Trzeba tu do dać, że w czasie posiłku jedna z pańien domowych stała na straży domu na posterunku obserwacyjnym z chińskim tam-tamem w rękę, którym miała alarmować. I oczywiście alarm był, lecz zamiast nieprzyjaciela stwierdził Belina stado rasowych krów holenderskich. Stąd też wysłali p. Z. Zawiszanę z meldunkiem do Komendanta.

Koło godziny 7-ej pojechali w kierunku Działoszyce. Przejeżdżając przez tę miejscinę w ubraniach cywilnych, spotkali strażnika. Belina gotował się już do sprzątnięcia go. Ponieważ jednak ta jedyna pozostała „władza” rosyjska u dała, że ich nie widzi, dali mu spokój. Poprzez Adama dotarli do M. Książa. Spotkali tam skolei gromady rezerwistów, powracających z Jędrzejewa. Na zapytanie Beliny odpowiedzieli, że Moskałe opuścili to miasto, bo się dowiedzieli o zbliżaniu dużych sił strzelców. Wobec takiego efektu samego pojawienia się „siódemki” w granicach Kongresówki, uznał dowódca jej, że niema już potrzeby gonić dalej nieprzyjaciela i zdecydował poprobować jeszcze szczęścia na drodze powrotnej w Słomnikach.

Znaleźli się tam o zmierzchu.

Bończa i Janusz poszli na wywiad.

Stwierdzili dużą brygadę straży pogranicznej, która nasutek kursujących wiadomości gotowała się do ucieczki w kierunku Miechowa. Widzieli też później, ukryci w zbożu, ich przemarsz w odległości czterystu kroków. Zadanie patrolu zostało wypełnione: oddziały rosyjskie w wiadomej sile wycofują się w popłochu, porzucając rezerwistów; ludność miejscowa, początkowo nastroszona nieufnie przez Moskale do polskich „Sokołów” — po bliższym zetknięciu przychyliła i pełna zaufania. Wobec tego Belina wycofał się pod Prędocin, gdzie zanocował w polu. W nocy mało spali, alarmowani przez posterunki, które ciągle widziały maszerującego nieprzyjaciela. O świcie znowu patrol złożony z Bończy i Janusza poszedł na Prędocin i Słomniki. Rzeczywiście w Prędocinie zastał gotujący się do wymarszu szwadron kawalerji straży pogranicznej. Ruszył tedy Belina tyraljerą z siedmiu chłopów i zajął Prędocin.

Odtąd datuje się triumfalny powrót „Siódemki” do Krakowa. Czyż mogli się jednak tam pokazać po chrzcie kawalerijskim u Hawelki, znowu na bryczkach? Przenigdy! To też zajechali po drodze do Skrzyszowic, do państwa Kleczyńskich i tak długo tam siedzieli, aż wyjechali na pięciu tamtejszych koniach. Mało tego, uprowadzili im też syna z siostrą, który pod mianem Dżika dogonił ich w Goszycach. Ten ósmy postępuje dzisiaj na Sejm w Warszawie.

Bez dalszych przygód, o godzinie 3-ej po południu dnia 4-go sierpnia, przeszli znowu granicę, a o 5-ej Belina zameldował Komendantowi wypełnienie rozkazu i fakt powstania oddziału kawalerji strzeleckiej.

Poszedł ten oddział już następnego dnia jako patrol konny na Słomniki. Zamiast Bończy, który odszedł do piechoty, przyszedł wówczas Dudzieniec-Krak (zginął w randze ppor. w 1915 r. pod Tarłowem). Patrol wyruszył w składzie osobliwym: pięciu konno, dwu z siodłami na głowach, lecz tylko do granicy. Po tamtej stronie „pożyczyli” jeszcze dwa konie i namówili znowu dwu „ulańców”, Młota Przepalkowskiego (dzisiejszy starosta) i Kolca-Smołęńskiego (pułkownik dypl. dowódca 2 p. ul.).

I tak stopniowo z niczego, chyba z wielkiego zapалу i przemysłowości, rozpoczęły się dzieje odrodzonej kawalerji polskiej. S. A.

W 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej



Przemarsz Strzelców ze Stróży przez aZko-pane w r. 1914.

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Występy J. Kulczyckiej i R. Petera

Dziś dwa przedst. — ceny niższe

KATIA - TANCERKA

Początek o g. 4-ej pp. i 8 30 w.

LISTY Z WARSZAWY

Z rozmów po-powodziowych

Czasy obecne wytworzyły stosunki tak paradoksalne, że ogół traci orjeantację, co jest zjawiskiem dobrem, a co złem...

Zdawałoby się, iż taka klęska, jak po wódz, która Polskę świeżo nawiedziła, i przez szereg dni emocjonowała mieszkańców Warszawy, nikogo cieszyć nie może. Wisła wezbrała tak, że nietylko zalała szereg wsi okolicznych, ale groziła przezwyjęciem wałów ochronnych, broniących niżej położonych dzielnic miasta. Walka z rozhukanym żywiołem prowadzona była dniem i nocą przez policję i wojsko i zastępy robotników. Tylko dzięki godnej najwyższego uznania energii władz naszych, stolica wyszła z tej próby zwycięsko. Katastrofa jednak pozostawiła liczne ślady, mnóstwo szkód ponieśli włościanie: poniś-

zione domostwa, zmarnowane plony, potopione bydło... Wiel dróg, wiele mostów wypadnie budować na nowo.

A mimo wszystko, stosunkowo mało słyszy się lamentów, mało widzi się rozpacz. Nie brak natomiast ludzi, obiecujących sobie pewne z powodzi korzyści.

— Nareszcie będzie robota — cieszy się cieśla, od roku daremnie szukający pracy.

— Będziemy budowali mosty — usmiecha się inny robotnik — może nakońiec człowiek dostanie zajęcie.

Na bulwarze Kościuszkowskim gawędzi gromadka wymizerowanych czelczyń.

Podchodzę. Słucham.

— W Ameryce — powiada wysoki blondyn w cyklistówce zsuniętej na tył głowy — w Ameryce umyślnie topią kawę, bawełnę... No a u nas Pan Bóg sam zrobił. Nie szkodzi.

— Tobie nie szkodzi, ale gospodarzowi, co się napracował i woda mu z pola zboże zabrała...

— Nic się nie bój — nie będzie miał krzywdy.

Składki sypią się obficie ze wszyst-

kich stron; poodwoływano przeróżne zbytkowne obchody i uroczystości, przez znacząc zaoszczędzone sumy na powożdzian; rząd specjalne asygnuje sumy, obiecuje pomoc, pożyczki, ulgi podatkowe...

Zapowiedź p. Prezydenta, że nikt z poszkodowanych nie może pozostać bez ratunku, dodaje ducha ofiarom wylewu, a w oczach niektórych biedaków czyni ich nawet godnymi zazdrości.

Pozatem mamy jeszcze jeden dość rzadki skutek kataklizmu.

Katastrofy żywiołowe dają często, jak wiadomo, sposobność elementom opozycyjnym do wznowienia ataków przeciw rządowych. Ilekroć to razy następowały po nich rozruchy o bardzo daleko sięgających skutkach.

Tu stało się coś wręcz przeciwnego. Troskliwa energia organów rządowych wywołała pokłask ogólny. Nawet pisma, z reguły krytykujące każde wystąpienie władzy i zwalające na rząd odpowiedzialność za wszystkie nasze zmartwienia, musiały oddać sprawiedliwość, ministrom Kościuszkowskiemu, Hubickiemu, komisarzowi rządu, wojsku, policji

etc. Ludność ujrzała w nich dobrych swoich opiekunów, którym odplaca uczuciem szczerej wdzięczności.

O ile w samej Warszawie bohaterka chwili stała się policja, zdobywająca się niejednokrotnie na czyny wręcz heroiczne, o tyle na prowincji zachwył budziło wojsko, zwłaszcza saperzy. Okazało się, że mamy żołnierza nietylko kariego, dobrze wyćwiczonego i odważnego — ale pozatem obywatela, rozumiejącego swoją rolę i gotowego pełnić ją z zaparciem się siebie. Żołnierz ten w niezliczonych wypadkach ratował ludzi, narażając swe życie z własnej inicjatywy.

Dziś przypomina się słuszność przysłowia: „niema tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Dlatego też nie brak optymistów, przekonanych, iż klęska prowadzi w rezultacie na pożytek nam wydzie.

Różnie różni to sobie wyobrażają.

Jednemu wydaje się dobre, że „może ceny produktów rolnych pójdą w górę?” Drugi przewiduje ożywienie na polu robot publicznych. Inni spodziewają się,

Z wędrówki po szpaltach

Młodzież polska przez niemieckie okulary

Niemiecki miesięcznik „Die Tat“ (Nr. 5, Jena, sierpień 1934) zamieścił m. in. ciekawy artykuł E. Maschke „Krise der polnischen Jugend“ (Kryzys młodzieży polskiej). Artykuł ma na ogół charakter sprawozdawczy, jednak jest przetykany bardzo znamionnymi uwagami autora. Przedewszystkiem pisze autor o młodzieży narodowej. Uważa ją za epigonów poglądów narodowo-socjalistycznych niemieckich i to najprawdopodobniej jest przyczyną, że na niej w pierwszą kolej skupił uwagę. Mówi więc o przejściu Dmowskiego od demokracji do faszyzmu i stwierdza że wódz starego pokolenia endeków kroczy tu śladami swoich młodszych niedawnych stronników. Młodsze pokolenie odgrodziło się od starszego przez wysunięcie na czoło zagadnień socjalnych, radykalistycznych. Prostu przyjęło socjalizm, odrzucając jego internacjonalne zabarwienie. Obszernie omawia autor książkę Piestrzyńskiego „Naród w państwie“, cytując zdania o niedołęstwie parlamentaryzmu, o potrzebie silnej władzy państwowej i o potrzebie koncentracji w sobie tej władzy, imponującej, cieszącej się autorytetem osoby wodza, aż kończy wreszcie taką uwagą:

„Ten obraz wodza nie jest zaczerpnięty z polskiej rzeczywistości. On jest tylko znamieniem stwierdzającym głębokie wpływy niemieckiego postępu na młode polskie pokolenie. Ale jeśli już on ma być przeniesiony na grunt polski, to musi mieć jedną tylko konsekwencję: nie wiedzie on ku Dmowskiemu, ale ku Piłsudskiemu. On wiedzie nacjonalistów do Marszałka. Czy Piestrzyński rzeczywiście tą drogą pójdzie, kwestia ta nie jest przesądzona; w każdym razie z jego założeń nie może być żadnych innych wniosków. Jego pozytywny stosunek do nowych poczyniń bloku prorządowego wskazuje, że on się znajduje bliżej obozu Marszałka niż inne odłamy narodowej demokracji, które jednak również są na tej samej drodze“.

Poświęciwszy parę zdań innym polskim przedstawicielom młodych narodowców (Drobnik, Wojciechowski) Maschke omawia „obóz narodowo-radykalny“ z Mosdorffem na czele. Tu na szczególną uwagę zasługują uwagi autora nad antysemityzmem tej grupy:

„Nie można zapominać, że sprawa żydowska w Polsce nie jest zagadnieniem rasy, lecz jest sprawą międzywzajemną narodami o rozmiarach nie do przecenienia. Problem ochrzczonych i zasymilowanych żydów teraz z wrastającą siłą zaostrza się między polskim mieszczaństwem a liberalnymi żydami. W obozie narodowo-radykalnym o tem się wie. I czyż prąd, który katolickie podziały swego państwa aprobuje i z kościołem ściśle jest związany, zdecydować się zainicjować taką nierówność między chrześcijanami żydowskiego i polskiego pochodzenia? Tu związki z dogmatami są mocniejsze i dla koncepcji jednoci narodu polskiego potrzebniejsze“.

O „Legjonie Młodych“ pisze Maschke iż początkowo składał się z ludzi nie-samodzielnych. W ciągu 4-letniego istnienia „Legjon“ zmienił oblicze. Stał się skrajnie radykalnym. „Marszałek Piłsudski, — cytuje autor lwowski „Zryw“ — jest dla nas wzorem codziennej obowiązkowości, symbolem bojownika, który nie liczy się z sumieniami małych ludzi, jest wzorem niezmordowanego robotnika, ideałem pracy dla państwa“. Ale, — dodaje Maschke, — on jest prądem dla nich wodzem społecznej rewolucji. Ideałem „Legjonu Młodych“ jest człowiek pracy i żołnierz. Do zagadnień podchodzi „Legjon Młodych“ od strony socjalnej bez nastawienia nacjonalistycznego i to go przedewszystkiem różni od obozu narodowo-radykalnego. Inny też jest antysemityzm „Legjonu“. Nie chodzi tu ani o rasę, ani o narodowość, lecz o to, że Żydzi od wieku wieków trudnią się przedewszystkiem handlem weszli w najściślejszy związek organiczny z ustrojem kapitalistycznym. Gdyby ten związek udało się zerwać, Żydzi, zdaniem „Legjonu“ stali by się nie-szkodliwi. Największa różnica między „Legjonem Młodych“ a narodowo-radykalnymi wyrosła na gruncie stosunku do kościoła. „Legjon“ uważa religję za rzecz osobistą i prywatną i żąda oddzielenia Kościoła od Państwa.

Jednak kryzys młodzieży polskiej zdaniem autora, polega nie na rozdźwięku między dwoma obozami: prorządowym i narodowo-radykalnym, lecz na oddaleniu się tej młodzieży od ideałów starszego konserwatywnego społeczeństwa, polega on na tem, że dwa pokolenia tworzą dwa przeciwne sobie obozy. „Legjon Młodych“ i obóz narodowo-radykalny zbliżają się ku sobie na płaszczyźnie radykalizmu, a starsze pokolenie obu tym

stronnictwom się przeciwstawia w imię konserwatywnych haseł.

Ostatnie zmiany w rządzie polskim, zdaniem autora, muszą wpłynąć na zmniejszenie tego konfliktu starszych z młodymi, gdyż zarówno premier Kozłowski, jak i ministrowie Kościarkowski i Poniatowski związani byli w przeszłości ze stronnictwami radykalnymi, a i obecnie w poczynaniach swoich skłaniają się na lewo. Ale kryzys młodzieży przez to nie zostanie, zdaniem autora, zupełnie przezwyciężony, gdyż przyczyny konfliktu starszych z młodymi są natury zasadniczej, psychologicznej. War.

Popularność Targów Północnych zmusiła organizatorów Targów Futrzarskich do rozszerzenia zakresu imprezy

Już niespełna dwa tygodnie pozostało do otwarcia I-ych Ogólnopolskich Targów Futrzarskich. Uzewnętrznia się to na terenie Targów w ogrodzie po Bernardyńskim, gdzie stanął już pod dachem efektowny, obszerny pawilon, organizowanej przy Targach Wystawy Owczarskiej i rozpoczęta jest budowa szeregu pawilonów prywatnych różnych firm futrzarskich krajowych i paru zagranicznych.

Jest już rzeczą pewną, iż w charakterze wystawców zarówno w pawilonie Głównym Targów Północnych, jak i na terenach odkrytych — przyjęły udział największe futrzarskie firmy krajowe i te z zagranicy, które widzą swój interes w utrzymaniu kontaktu z rynkiem polskim.

Mimo, iż Targi Futrzarskie mieć będą wybitnie zarysowany charakter targów branżowych — Dyrekcja zadośćczyniła żądaniom b. wystawców dotychczasowych Targów Północnych wydzielając specjalne miejsce również na eks-

Konkurs „Słowa“ na nowelę

„Słowo“ ogłasza konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wzięć mogą wyłącznie nauczyciele z województw: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego. Temat, treść, zagadnienia poruszone w noweli — obojętne.

Natomiast nowela musi wiernie i obiektywnie, z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całokształt) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na Kresach.

Termin nadsyłania prac 1-go listopada r. b. Nadsyłać należy je pod adresem redakcji „Słowa“ (Wilno, Zamkowa 2) w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę“. W drugiej kopercie (z temże godłem) podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnianie publiczne nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podany będzie później) wyznaczona jest nagroda w wysokości zł. 300.

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

O składzie jury i wynikach konkursu poinformujemy naszych czytelników we właściwym czasie.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

WSZYSCY DO STOLICY

NA

WSZYSCY DO STOLICY

„ŚWIĘTO WARSZAWY“

Miedzy 4-m a 17-m sierpnia.

TEATR — MUZYKA — TANIEC — SPORT — ZABAWY — TURYSTYKA — LICZNE I ATRAKCYJNE PREMJE

Zniżka kolejowa 60—70% w obie strony.

Jeden dzień bezpłatnie w stolicy.

Karnety festiwalowe w cenie 20 zł. do nabycia w oddziałach „Orbisu“, w kioskach „Ruchu“, w bankach spółdzielczych i instytucjach gospodarczych na terenie całego kraju.

że teraz naprawdę zmądrzejemy po szkole dzie...
— Trzeba już nareszcie przynajmniej Wisłę uregulować, a następnie i inne rzeki...

— Chyba rozmytych gościńców nie będzie się odbudowywało do dawnemu? Porobi się nowoczesne szosy...
— Zniszczone chałupy drewniane zastąpią domy murowane.

Porozwalane mosty nie warte łataniny. Muszą powstać zupełnie nowe — z kamienia i żelaza.

Takie zdania słyszy się, takie zdania czyta się... Dużo ludzi tak myśli.

Sceptycy jednak wzruszają ramionami.

—Wszystko to dobrze — powiadają — ale skąd wziąć pieniądze?

Na to ktoś odpowiada następującą historyjką:

„Miałem posadkę mizerną. Końca z końcem związać nie mogłem i ciągle się martwiłem, skąd wziąć na komorne, na szkołę; o sprawieniu jakiegokolwiek przyjemności żonie mowy być nie mogło. Chodziłem stale bez grosza w kieszeni, nie mając często na papierosy. Aż tu ra-

ptem nieszczęście. Syn jednak zaczął gorączkować. Lekarze orzekli, że jest zagrożony suchotami i trzeba go natychmiast ratować... Zaczęliśmy z żoną biegać, starać się. Ona znalazła jakichś znajomych i życzliwych krewnych, ja — dodatkowe zajęcie, no i w rezultacie pieniądze, jak to mówią, wykopało się z pod ziemi. Musiały być i były.

— Wiadomo, panie. Bo to raz tak bywa? Człowiek na przyjemność nie ma, na dobry obiad nie ma... a na pogrzeb ma. Bóg wie skąd wydobędzie.

— Dopóki wszystko idzie normalnym trybem, ludzie opuszczają ręce, kapcie i żyjąc suchym chlebem, często nie orientują się, że mogliby trochę masła do niego zdobyć. Dopiero, kiedy spotka ich jakieś wyjątkowe nieszczęście i z ospałości wytrąci, przekonują się, że posiadają jeszcze zasób energii zgola nie wyzyskanej.

Podobnie dzieje się i ze społeczeństwem.

Kłeska powodzi wydobyła rozmaite utajone siły, któreśmy zupełnie zapoznawali. Pomijam już to, że — jak się okazało — Polska ma dziś na szerokim

świecie przyjaciół, gotowych nieść jej pomoc w potrzebie. Rzecz ważniejsza, iż na znacznie większą od tamtej zdobyć się umie samo-pomoc. Solidarność i jednomyślność, którą zaimponowała światu po raz pierwszy w r. 1920, zmanifestowała się obecnie z wielką mocą jakkolwiek na brak tych cnót nie przestajemy narzekać. Niemniej narzeka się na nędzę. A przecież widzimy, że gdy o gół dobrze poszuka w kieszeniach, to nielada jakie oszczędności znajdzie. Nie zależnie od imponującej ofiary P. K. O., składki zarówno instytucji publicznych, jak i osób prywatnych stanowią sumy miljonowe. Odwołanie szeregu imprez kosztownych i przeznaczenie odnośnych kwot na powodzian wskazuje, że nie brak w naszym budżecie pozycji, na których można robić oszczędności bez krzywdzenia kogokolwiek.

Wszystko to pięknie — przerywa sceptyk — może na ratowanie ofiar wylewu nam starczy. Ale tu się przecież gada o jakichś wielkich inwestycjach: o regulowaniu rzek, budowie dróg, mostów...

— I dobrze, że się o tem mówi. Dziś

już każdy widzi, jak kosztowna jest Wisła nieuregulowana, jak drogie są słabe mosty i kiepskie gościńce. Gdyby te sumy, które obecnie idą na powodzian, przeznaczono we właściwym czasie na wykonanie odpowiednich prac, oszczędziłoby się nie tylko wielu zbytecznych wydatków, ale i tragedji.

— Tak, ale dziś mamy te wydatki i na nic innego już...

— Zawracanie głowy, do licha! Toć to przecież jakiś obłęd. Niewykonywanie robot młostwo, chleba mamy po uszy, taniach ręk robotnych, łaknących pracy — bez liku... I dlatego że nie posiadamy złotych krążków, których nikt nie ugryzie, ma się po próżnicy czekać, niewiedząc jak długo i na co?... Sensu to przecież niema! Niechże nasi ekonomiści porobią głowami i wyprowadzą nas w końcu z tego domu warjatów.

Oto sądy, składające się dziś na tzw. opinię publiczną.

Benedykt Hertz.

1 p. p. Leg. w czasie wojny 1919-1920

II

BITWA WARSZAWSKA.

„Odrzuciłem odrazu wszelki nacisk na siebie i zapowiedziałem swą decyzję na dzień 6 sierpnia... daty uważanej przezemnie za szczęśliwą”.

Przesiąknięte potem i krwią drogi 1 p. p. Leg. od brzegów dalekiego Dniepru po łęgi nadbużańskie zaznaczyły ślad odwrotu armij polskich na południu.

Nie tu jednakże rozstrzygały się losy wojny. Główne siły Rosjan, liczące 105.000 piechoty, 8200 kawalerji, 600 dział i 2500 K. M. szły na Warszawę szlakami 1831 r.

„A pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury grobowej łamało się państwo, chwiała się charakter, miękły serca żołnierzy”.

Pułk pierwszy Legionów trwał jednak niezłomny z wiarą w geniusz Wodza, krzepko dzierząc w drżących ze zmęczenia rękach żołnierskich broń. Wierzy, że wobec niebezpieczeństwa zerwie się do czynu cała młoda Polska, co żyć chciała i zdobytą wolność kochała ponad życie. I nadszedł moment zapłaty za ciężkie dnie upokorzeń i nekającego odwrotu. W dniu 16 sierpnia 1920 r. żołnierz 1 p. p. Leg. o godz. 4 rano ruszył ku Parczewowi. Świadomość, że akcją kieruje osobiście ukończony Wódz, wzniesła entuzjazm, dodała ubywających sił i wiary w powodzenie. Zapomniano o wyczerpaniu i bólu fizycznym. Nagły cios zadany przez Naczelnego Wodza grupie armij rosyjskich Tuchaczewskiego już wieczorem dnia 17 sierpnia da doniosłe wyniki i przechylił szalę zwycięstwa na stronę wojska polskiego. Nazajutrz 18 sierpnia rozkaz Naczelnego Wodza zarządził ogólny wytężony pościg, który miał doprowadzić przedewszystkiem do szybkiego opanowania Bugu. Straż przednią 1 Dyw. p. Leg. pełnił 1 p. p. Leg., skierowując się na Drohiczyn. Pułk w tym dniu przebył 45 klm. O północy z dnia 19 na 19 sierpnia 1 p. p. Leg. przyjął do natarcia na Drohiczyn.

W dniu 19 sierpnia 1 Dyw. p. Leg. z nią 1 p. p. Leg. rozpoczął pościg na Białystok upamiętniony bojem o przeprawę na Narwi, a zakończony świetnym bojem o Białystok w dniu 22 sierpnia 1920 r.

OD PRUSKIEJ GRANICY DO LIDY.

Naczelną Wódz, organizując pościg rzucił 2 armję na Białystok, 4-tą na Wyższe Mazowieckie, 1-szą na Łomżę.

Lecz w dniu 19 sierpnia dowództwo Frontu Północnego wbrew rozkazowi Naczelnego Wodza zawróciło 1-szą armję w kierunku zachodnim na pomoc 5-ej armji, przez co pozwalało się wycofywać się bezkarnie 15-ej i 4-ej armji sowieckiej.

Wobec tego Naczelną Wódz rozkazał 2-ej armji ruszyć na zachód w dniu 22 sierpnia 1920 r.

W nocy z 22 na 23 sierpnia płk. Dąb-Biernacki otrzymał rozkaz ścigania większości sił w rejon Białego Stoku. Rozkaz uprzedza, że prawie skrzydło 2-ej armji będzie wysunięte aż do granicy niemieckiej. W wykonaniu tego planu 1 p. p. Leg. wymaszerował 23 sierpnia na Knyszyn, a stąd dalej do Osowca — Rudy — Grajewa, gdzie poraz pierwszy w dniu 26 sierpnia po przejeździe 342 km. i stoczeniu szeregu potyczek i 2-eh ciężkich bojów, mógł rzetelnie odpocząć. Odpoczynek ten był zbawiennym tembardziej, że nadeszły chłodne noce, a pułk był bez koców, płaszczów, większość boso, a wszyscy żołnierze obdarci do ostatnich granic. Pułk

więc mógł przynajmniej ochłoniąć przez kilkanaście godzin, gdyż do dłuższego odpoczynku było jeszcze daleko. Już w nocy z 26 na 27 sierpnia pułk otrzymał rozkaz wymarszu na Augustów, opanowany rzekomo przez Litwinów.

Wyniki ówczesnych marszów 2 i 4 Armij polskich podziwiane były przez wrogów i przyjaciół naszych. Przez Rosjan przyrównywane one były do pędzącej rozhukanej lawiny, zmiatającej wszystko z powierzchni. Na szlaku 1 Dyw. p. Leg. tak wyglądają w rozmiarach osiągniętych przez 1 p. Leg. w czasie od 16 do 31 sierpnia 1920 r.: pułk zrobił ogółem 452 km., staczając po drodze kilka ciężkich bojów i szereg potyczek.

Udział pułku w bitwie niemeńskiej rozpoczął się świetnym wypadem na Kuźnię, doprowadzającym do zniesienia całkowitego 18 brygady strzelców sowieckich. Dalej wypadem majora Pałkosza na Bierniki i Staworowo. W dalszym ciągu pułk bierze udział w wyprawie na Sejny, rozpoczętej bojem pod Bereźnikami, a zakończony rozbićm

2-giej dywizji piechoty litewskiej, szybkim i zdecydowanym natarciem na przestrzeni 10 klm.

Udział pułku w boju pod Lidą zaznaczył się bojem pod Korgowdami, bojem pod Dubrowem, bojem spotkaniowym pod Cegielnią Mielki i uwieńczony został zajęciem Lidy i krwawym odparciem natarcia Rosjan na Lidę, wreszcie bojem nocnym pod Lidą.

OSTATNI POŚCIG.

Boje grupy „Mir”, udział w nich 1 p. p. Leg. rozpoczął się natarciem na Nowogródek, w którym 1 p. p. Leg. stracił w zabiłych 1 legionistę, zdobywając 44 jeńców i 1 k. m.

Dalej bojem pod Koreliczami, sforsowaniem Serweczki wreszcie natarciem na Stołpcę. Chlubne karty swoich działań bojowych zamyka 1 p. p. Leg. w dn. 13. X. 1920 r. natarciem na wieś Borby.

Rozkaz generała Rydza-Śmigłego z dnia 17. X. 1920 r. wyrażał Dębowski-Biernackiemu pochwałę za niedoścignione marsze, połów a równocześnie nigdy nie zachwianą wytrwałość bojową 1 Dyw. p. Leg.

Nie sposób jest wymienić wszystkie czyny waleczności żołnierza 1 p. p. Leg. zapisane w złotej księdze pułku. Pracę tę najlepiej odzwierciedlają cyfry uzyskane z pracy wojennej pułku w latach 1919-1920.

Oto one:

Straty krwawe:

Poległych 20 oficerów, 469 szeregowych. Ranych 53 oficerów 1505 szeregowych. Zaginionych 256 szeregowych.

Zdobycz wojenna:

Jeńców wziętych przez pułk w g. dziennika pułkowego ponad 19.000. Dział ciężkich 19. Dział połowych 61. Karabinów maszynowych 389. Nadto 1 czołg, 1 samolot, 1 armatkę piechoty, 21 samochodów, wiele taboru kolejowego, kilkadziesiąt koni i wiele materiału wojennego.

Cyfry te mówią same za siebie. To też w uznaniu zasług bojowych pułku, oraz rzetelnie i sumiennie przez pułk spełnionego obowiązku żołnierskiego w dniu 3 grudnia 1920 r. w Mołodecznie Naczelną Wódz udekorował osobiście otrzymaną w roku 1919 od wilnian chorągiew pułkową, wstęgą i srebrnym krzyżem orderu wojennego „Virtuti Militari” — najzaszczytniejszą żołnierską nagrodą.

Zestawił por. Malec.

Nowe umundurowanie armji angielskiej



W odbywających się obecnie manewrach armji angielskiej wprowadzono po raz pierwszy nowe mundury polowe.

Program uroczystości 1 p. p. Leg.

DNIA 5-go SIERPNIA 1934 ROKU

Godz. 20.30 — apel poległych na placu w koszarach I Brygady Legionów oraz złożenie wieńców na grobach żołnierzy 1 p. p. leg. na Rosie i Antokolu.

DNIA 6 SIERPNIA 1934 ROKU

Godz. 6.00 — uroczysta pobudka w kosza-

rach I Brygady. 9.30: Nabożeństwo w Kościele Garnizonowym. 10.30: Złożenie hołdu ś. p. Biskupowi Bandurskiemu w Katedrze. 11.00: defilada pułku na ulicy Mickiewicza przy placu Łukiskim. 12.20: Wręczenie odznak pułkowych i nagród sportowych. 13.30: obiad żołnierski w koszarach I Brygady Legionów. 15.00: Wes. rewja żołnierska na pl. przy bloku 23.

Val Gletgud 18 Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Po dwudziestu minutach marszu zorientował się, że jest śledzony. Początkowo wzięto ów odgłos kroków za echo swych własnych, ale parę razy echo przeciągnęło się za długo, a kiedy wreszcie przystanął, żeby posłuchać, czy się nie myli, echo dało z rozpędu jeden krok za dużo.

Był na tyle sprytny, że się nie obejrzał. Obliczył, że prześladowca musiał być za nim w odległości nie mniejszej, niż pięćdziesiąt metrów, a nie większej niż sto. Uszedłszy więc ze sześćdziesiąt kroków za następne latarnię, przystanął i zapalił papierosa, odwracając się bokiem. Myślał, że przyłapie w świetle latarni swego tropiciela, lecz nie dostrzegł żywej duszy. Idąc dalej wykombinował, że przecież tamten mógł się przemykać pod samym ogrodzeniem, to znaczy poza zasięgiem światła.

Co było robić? Podejść do domu Ka-

zimierza z jakimś szpiegiem, depczącym po piętach — nie do pomyslenia. Zrezygnować z zamierzenia — też nie do pomyslenia! Z drugiej strony mógł być tro-piony nie przez żadnego szpieka, a a przez zwyczajnego rzezimieszka, dybiącego na jego portfel.

Chociaż dostać po głowie i potem tłumaczyć się przed policją, teżby nie polepszyło sytuacji. W dodatku nie mógł tracić cennego czasu.

Pożałował, że nie ma przy sobie żadnej broni, oprócz zwyczajnej laski. Ale Boughton powiedział mu, że dobry wywiadowca nigdy nie nosi rewolweru. Kroki prześladowcy rozbrzmiewały coraz bliżej. Widocznie zaniechał ostrożności ze zrozumiętego powodu, że ulica skręcała na lewo i miała się niebawem skończyć koło Lennenstrasse.

Simon obejrzał się szybko i zobaczył aż dwie postacie.

Przyszła mu błyskawiczna myśl. Przed nim, w odległości piętnastu kroków, rozciągał się Kemperplatz, gdzie Siegesallee zbiega się z Tiergartenstrasse. Aleja Zwycięstwa biegnie na północ ku dawnemu Königsplatzowi wśród marmurowych posągów władców Prus; po szesnastu z każdej strony. Z niewia-

domego powodu te pomniki złego smaku Hohenzollernów toną za panowania Republiki w potokach światła, podczas, gdy inne ulice stolicy muszą się zadawać półmrokiem. Masywnie wyniosli i groteskowi margrabiowie, elektorowie, królowie i cesarze stoją w bezlitośnie ostrem świetle, nadając im marmurowym rysom, strojom i mieczom bladej dostalową barwę.

Nocą Siegesallee robi wrażenie oryginalne, a nawet fantastyczne. Simon dostrzegł w niej dwie rzeczy: szeroką, jasną jezdnię, na której ścigający nie mogli się ukryć i dużo marmurowych bloków, nadających się do oparcia plecami. Obejrzawszy się jeszcze raz przez ramię, ruszył biegiem w kierunku pomnika elektora Albrechta Achillesa. Ubiegł już może ze czterdzieści kroków, kiedy przyszło mu do głowy, że ci dwaj mogli być Bogu ducha winnymi przechodniami. O mało nie stanął, lecz zwałniając usłyszał, że tamci także biegną.

A więc nie omylił się. Wytężając wszystkie siły, przebiegł Kemperplatz i może uderzony niesympatycznym wyrazem twarzy Albrechta Achillesa, skoczył do następnego posagu, jak się przeko-

nał z napisu na cokole, elektora Johanna Cicero (1486-1499). Taki użyczył mi dobrej osłony — pomyślał, stojąc pod pomnikiem i odwracając się do napastników. — Ale do licha, jeżeli mają rewolwery, to co za cel im nastęrczam w jasnym świetle, na tle białego marmuru!

Nie miał się czego obawiać. I oni nie pragnęli zwrócić na siebie uwagi policji strzelaniną i hałasem. Nie przystanęli też, żeby się z sobą naradzić. Ledwie Simon zdążył nabrać powietrza w płuca, już go zaatakowali. Obaj mieli sukienne czapki, naciągnięte głęboko na oczy, ciemne kurtki i szare flanelowe spodnie. O eleganckiej rozprawie nie mogło być mowy. Widocznie chodziło tylko o interes, bo pierwszy z napastników rzucił się odrazu Simonowi pod nogi, chcąc go powalić.

Na szczęście Astley grywał kiedyś w rugby i miał szybkie ruchy. Ustąpił zręcznie wбок, tak że rzezimieszek objął rękami piedestał pomnika. Elektor ani drgnął, a jego przeciwnik rozbił sobie twarz i runął na ziemię, ogłuszony.

Simon uznał go zbyt pochopnie za zemłodnego i, korzystając z tego, że stał trochę nad poziomem ulicy, a drugi

Wieści i obrazki z kraju

W sprawie zjazdu w Opsie

W związku z korespondencją, zamieszczoną przez nas w numerze wczorajszym, informujemy nas ze strony mianowanej, że podany przez naszego korespondenta przebieg zjazdu w Opsie nie jest zgodny z rzeczywistością. W szczególności, zgłoszone wnioski odnoszą się do spraw gospodarczych terenu i zgodne są z tezami wysuniętymi przez mówców. Co do przemówienia p. Karawana — było ono podburzające i zgóry przygotowane w celu rozbicia zjazdu. Do zachowania umiaru w przemówieniu wezwał p. Karawana nie przewodniczący, lecz zastępca starosty, obecny na zebraniu urzędowo.

Rezultaty pracy żułowskiego Koła Mł. Wiejskiej w pierwszym półroczu 1934 r.

Koło Młodzieży Wiejskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Żuławie, jako organizacja niedawno powstała, bo dopiero w r. ub., w listopadzie, napotyka w swej pracy na liczne trudności, głównie ze względu na brak środków materialnych.

Przy Kole Młodzieży istnieje sekcja teatralna, zadaniem której jest szerzenie wśród okolicznego społeczeństwa zamiłowania do sceny ludowej i teatru amatorskiego.

Przeszkodą jest jednak brak najniezbędniejszych urządzeń i środków, potrzebnych do prowadzenia tego rodzaju pracy. Koło nie posiada bowiem jeszcze dotychczas kurtyny scenicznej, ławek, szafy bibliotecznej i ma poważne kłopoty z doborom sztuczek scenicznych.

Koło Mł. posiada również sekcję społeczno-obywatelską, której celem jest wychowanie obywatelskie i państwowe.

Sekcja rolnicza, której zadaniem jest racjonalizacja rolnictwa i hodowli, zwalczanie chorób zwierzęcych i roślinnych oraz łepienie chwastów, nie może również w należyty sposób funkcjonować ze względu na brak odpowiednich środków i przyborów technicznych, oraz podręczników i literatury rolniczej.

Pomimo jednak tak licznych trudności i przeszkód, praca w Kole nie zatrzymuje się.

W ciągu 1-go półrocza r. bieżącego odbyły się 3 walne zebrania członków Koła, z tych jedno o charakterze wyborczym, dwa zaś inne o charakterze informacyjno-programowym; Zarząd Koła odbył w tym czasie około 30 posiedzeń, zostały zorganizowane 3 akademie poświęcone obchodom historycznym, odbyło się po raz pierwszy zebranie referatowo-dyskusyjne. Sekcja teatralna dała w tym czasie 5 przedstawień amatorskich.

Józef Żejmo.

Szczątki żołnierza z czasów wojny

Około koszar KOP. w Wilejce, podczas niwelacji boiska sportowego, wykopano szczątki żołnierza, który został tam pochowany prawdopodobnie podczas wojny polsko-bolszewickiej. Tożsamości żołnierza nie ustalono.

R O Z D Z I A Ł IX.

Obiad u Horchera.

Obiad u Horchera miał przebieg zadowalający dla całego towarzystwa. O niemieckiej kuchni niewiele się da powiedzieć. Jest obfita ilościowo, nijaka

Pomyślne wyniki walki z chorobami w pow. brasławskim

Z Brasławia donoszą, iż prowadzona od dłuższego czasu akcja zapobiegawcza przeciwko epidemii chorób zakaźnych, a przede wszystkim kiły, przyniosła pożądane rezultaty. Zdołano również zlikwidować epidemię tufusu plamistego i brzusznego. W ciągu 3-miesięcznej akcji 325 osób poddało się kuracji, około 100 osób izolowano.

Według opinii lekarzy, na terenie po

Dziki niszczą zasiewy

Z terenu gmin sztylowieckiej i derewieńskiej napływają stałe skargi ludności na znaczne szkody, jakie wyrządzają dziki, niszcząc zasiewy, zwłaszcza kartofle.

Rdza na zbożu

Z terenu gminy derewieńskiej, pow. słonimskiego, donoszą, że w roku bieżącym zanotowano w dużej ilości rdzę na zbożu. W majątku

wiatu w ciągu jesieni i zimy rb. zupełnie zdoła się zlikwidować choroby kiły, zaś w roku przyszłym mieszkańcy będą poddawani tylko badaniom i obserwacjom. Oczywiście część chorych będzie musiała w dalszym ciągu kontynuować leczenie, zwłaszcza, iż około 20% chorych posiada chorobę już w drugim i trzecim okresie.

W związku z tem władze administracyjne udzieliły zezwoleń ludności na posiadanie broni palnej w miejscowościach zagrożonych dla wytopienia dzików.

Wysocka rdza zniszczyła zasiewy (żyto) w 50 proc.

Głębokie

KURS POŻARNICZY.

W Głębokiem rozpoczął się 12 dniowy kurs pożarniczy dla instruktorów straży pożarnych pow. głębockiego. Uczestnicy kursu są szkoleni w Domu Przystosowania Wojskowego. Wykłady i ćwiczenia prowadzi Inspektor Wojewódzki straży pożarnych Panko, instruktorowie korpusu technicznego aspiranci Jankowski i Ignatowicz, lekarz powiatowy dr. Noniewicz i inż. Janiew. Nadto w zakresie wykształcenia wojskowego prowadzą ćwiczenia podoficerowie pułku KOP. Głębockie, którzy są zarazem słuchaczami kursu w zakresie pożarnictwa.

Po zakończeniu kursu odbędą się egzaminy.

Pożary w pow. brasławskim

We wsi Dzienis, gm. nowopohoskiej z nieustalonych dotychczas przyczyn spaliła się stodoła, a w niej koniczyzna i siano na szkodę braci Turonków Jana i Augustyna. Straty wyniosły 250 zł.

W kol. Bieuny, gm. wilejskiej spalił się dom mieszkalny i szopa należąca do Chmielnickiego Bolesława. Straty wyniosły 820 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

U ludzi cierpiących na żołądek i kiszkę zaleca się stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa”. Pytajcie się lekarzy.

MIEJSKI TEATR LETNI w Ogrodzie po-Bernardyńskim.

Dziś o g. 4-cel po poł. CUDZE DZIECKO—W. Szkwardina o godz. 8.30 wiecz. SEN WUJASZKA—Dostojewskiego

Polsko-sowieckie porozumienie graniczne

W rejonie Niewiarowicz odbyła się polsko-sowiecka konferencja, poświęcona sprawie rozszerzenia planu robót melioracyjnych na poranniczu, zlikwidowaniu zatargu wynikłego między strażą sowiecką a polską, kwestji pasażu bydła i łowienia ryb na rzekach i jeziorach granicznych.

Po godzinnych naradach zdołano osiągnąć całkowite porozumienie we wszystkich spornych kwestiach.

RADJO WILNO.

NIEDZIELA, dnia 5 sierpnia 1934 r.

8.00: Pieśń; 8.05: Muzyka; 8.08: Gimnastyka; 8.23: Muzyka; 8.35: Dziennik poranny; 8.30: Muzyka; 8.50: Chwilka pań domu; 8.55: Program dzienny; 9.00: Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie płyty; W przerwach transm. rewji. 11.00: Poświęcenie domu im. Marsz. Piłsudskiego w Krakowie; 11.30: Muzyka religijna; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.05: Kom. met.; 12.10: Koncert; 13.00: „Dusza Polski porzeczowej w muzyce i pieśni” — felj.; 13.10: C. d. koncertu; 13.40: „Paraszk i Bieszczady” — odcz.; 14.00: Koncert kapeli ludowej; 14.50: „Oddział chłopów ruchu strzeleckim”; 15.05: Recital śpiewaczy; 15.25: Audycja dla wszystkich; 16.15: Wesola audycja muzyczna; 17.00: Program na poniedziałek; 17.05: Pogadanka wojsk. przysposob. poczt.; 17.10: Koncert solistów; 18.00: „O fosforowem i azotowem nawożeniu ozimim” — odcz.; 18.15: Koncert solistów; 18.45: „Poezja czarna — w prozie słowa” felj.; 19.00: „Ciotka Albinowa mówi”; 19.15: Koncert muzyki polskiej; 20.00: Myśli wybrane; 20.02: Feljeton aktualny; 20.12: C. d. koncertu; 20.35: „Jak należy słuchać Ryszarda Wagnera” odcz.; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Transm. w Gdyni; 21.02: Uroczysty Apel Legionów — Warsz.; 22.00: Wiadomości sport. z rozgł.; 22.15: Wesola fala Lwów; 23.10: Polacy z zagr. przemawiają — Warszawa; 23.15: Kom. met. — Warsz.; 23.20: Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Pogadanka radiotechn.; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Muzyka lekka; 13.00: Dziennik południowy; 13.05: Muzyka popularna (płyty); 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05: Giełda rolnicza; 16.00: Audycja legionowa; 17.00: Audycja dla dzieci; 17.15: „Na nutę nowej Polski”; 18.00: „Mobilizacja strzelczyń i drużyn niaczek w r. 1914” pog.; 18.25: Muzyka (płyty); 18.45: Pogadanka Winawera; 18.55: Program wtorek i rozmaitości; 19.05: Z litewskich spraw aktualnych; 19.15: Audycja żołnierska; 19.40: Utwory Turina (płyty); 19.50: Wiadomości sportowe; 19.58: Wileński komunikat sportowy; 20.00: Myśli wybrane; 20.02: „Wrażenie przedstawiciela Polonii zagranicznej z pobytu w Polsce”; 20.12: Koncert muzyki polskiej; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni; 21.02: Codzienny odcinek powieściowy; 21.12: Muzyka polska; 22.00: „Wybuch wojny — oświeście wspomnienia” — felj. wygł. W. Sieroszewski; 22.15: Słuchowisko; 23.15: Polacy z zagranicy przemawiają; 23.20: Kom. met.

Lustracje obozów letnich

Na pograniczu polsko-litewskim, gdzie rozłożone są obozy harcerskie i przysposobienia wojskowego w ostatnich dniach bawiły komisje lustracyjne, które przeprowadziły inspekcje.

KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO
Przedstaw. H. WOJTKIEWICZ
WILNO, KALWARYJSKA 21. TEL. 20-14

jakościowo i miewa pozory tak nieapetyczne, że odbiera apetyt. Horcher ma jednak reputację kosmopolityczną, a Kazimierz Dolski musiał tu mieć coś do powiedzenia, bo starano się go zadowolić pod każdym względem. Ciemna, trochę staroświecka sala była stosunkowo pusta. Pomimo to, gdy towarzystwo zaczęło siadać do stołu, Cartier odwrócił się z ręką na poły krzesła i zapytał znacząco:

— Czy nie byłoby wygodniej w gabinecie?

Dolski uśmiechnął się lekko.

— W towarzystwie młodej kobiety? Dziwię się panu, panie Cartier. Panna Djana gotowa nas wziąć za handlarzy żywym towarem. Nie, nie! Zresztą nawet gdybyśmy byli spiskowcami, to nie ma bezpieczniejszego miejsca jak sala restauracyjna, byle tylko stoliki stały dość daleko od siebie.

Wskazał Djanie krzesło u szczytu stołu, tyłem do okna i usiadł sam po jej prawej ręce.

— Pani daruje, że zamówiłem dla niej obiad, nie pytając o wybór?

— Wpierw muszę się dowiedzieć, co pan dla mnie zamówił — odrzekła.

Dolski wzruszył lekko ramionami.

— Obmyśliłem między narodowe menu — zaczął się usprawiedliwiać. — Dziś modne to, co międzynarodowe. Jest danie dla każdego z państwa. Dla Sablina — kawier astrachański i wódka, dla mnie pstrąg na szaro i wino reńskie, którego pani musi spróbować, dla Cartiera — kurczę i butelka Margaux; dla Mollwita — wiedeński przysmak, którego nazwy nie pamiętam, bo sam go nie jadłem...

— A dla mnie? — zapytała Djana.

— Dla pani nie może być nic lepszego jak brzoskwinie i Château Yquen. Dla wszystkich — brandy. Czy mi pani przebaczy?

— Widzę, że mnie pan uważa za rozpieszoną jeune fille. Ale niech tam! Tym razem panu daruję.

— Dziękuję — rzekł poważnie Dolski, kiwając na kelnera.

Berliński obiad kontrastował ciekawie z pierwszym zetknięciem się Djany z komitetem „Bankrutów” w Monte Carlo. Tam ci czterej starsi panowie byli formalni, elegancko ubrani, posępni, groźni. Tu, w Berlinie, niemal obdarci niemal weseli. Cartier i Mollwitz wszczerli dość ożywną akademicką dyskusję na temat wartości bojowej

różnych armij europejskich i godzili się tylko co do armji włoskiej, jako zawsze niepewnej, bo skłonnej do odwrotu, czy zdrady. Nawet rosyjski hrabia otrząsnął się trochę z abstrakcyjnej zadumy i w jego szklanych oczach migotały iskierki zagadkowego zainteresowania.

— Czy Berlin już pania zmęczył? — zapytał Dolski, oglądając uważnie korek od Margaux i dając znak, aby podano kurczę.

— Ponieważ niema wśród nas żadnego Niemca, powiem szczerze, że Berlin wydaje mi się taki jak wogóle Niemcy: interesujący, potężny, ale przynajmniej.

(D. c. n.)

Kupujemy za gotówkę

używane podręczniki szkolne
Księgarnia J. ZAWADZKIEGO
Wilno, Zamkowa 22

Jedynie materiały malarskie nabyte w składzie farb
Franciszka Rymaszewskiego
Wilno, ul. Mickiewicza 35
daje 100% gwarancję trwałości.
Towar wyborowy. Ceny niskie.

KRONIKA

Dziś: N.M.P. Śnieżnej. Afry P.
Jutro: Sykstusa

Wschód słońca — godz. 3 m. 37
Zachód słońca — godz. 7 m. 13

Przebieżenie Zakładu Meteorologii U. S. B.
Dnia z dnia 4/VIII — 1934 roku.

Średnia + 24
Najw. + 27
Najn. + 14

Wiatr: Wsch.
Ciśn. bar.: bez zmian
Pogoda: pogodnie

Przewidywania pogody według PIM-a.
Pogodnie i bardzo ciepło, ze skłonnościami do burz głównie w zachodniej części kraju. Wzburzone wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

KOŚCIELNA

Pod protektorem J. E. Arcybiskupa Jankowskiego zawiązał się w Wilnie parafialny klub dla restauracji kościoła św. Jakóba. Klub ten został już rozpoczęty. Świątynia została gruntownie odrestaurowana z zachowaniem oryginalnych kształtów. Inicjatorzy zmierzają do przywrócenia kościoła św. Jakóba jego dawnej okazałości.

MIEJSKA

Wycieczki na ulicach Wilna. Wczoraj do Wilna przybyło kilkanaście mniejszych i większych wycieczek z terenu województwa centralnego i zachodniego. Na ulicach miasta widzieliśmy wczoraj wiele osób w strojach ludowych i regionalnych.

SPRAWY AKADEMICKIE

Aby umożliwić nowowstępującym maturantom gruntowne przygotowanie się do egzaminów konkursowych na Wydział Lekarski, Politechnikę i do Akademii Stomatologicznej grono sił fachowych zorganizowało specjalny kurs przygotowawczy, program którego obejmuje całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych. Po wykładach 8-go sierpnia. Informacje św.

SPRAWY SZKOLNE

Koedukacyjne Wieczorowe Kursy im. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie przy ul. Mickiewicza 23 przyjmują zapisy na rok szkolny 1934-35 do wszystkich klas gimnazjum matematyczno-przyrodniczego i humanistycznego. Zakres: duża matura, mała matura, szkoła powszechna. Nauka rozpoczyna się od 21. IX. w godz. od 16.30 do 20.30.

Dla niezamożnych zniżki w opłatach szkolnych. Sekretariat czynny codziennie prócz niedziel od godz. 16—20 przy ul. Mickiewicza Nr. 23.

Państwowa Szkoła Techniczna im. Marii Skłodowej-Curie w Wilnie ogłasza, że egzaminy wstępne na pierwsze kursy wydziałów mechanicznego (przemysłowego), kolejowego-mech., drogowego i melioracyjnego rozpoczyna się dnia 28 sierpnia r. b. Egzaminy na I kurs wydziału elektrycznego (typ licealny) rozpoczyna się dnia 3 września.

Próbnych informacji udziela pocztą lub bez pośrednictwa kancelarii szkoły (Wilno Holenderska 12) w godzinach od 9—12 codziennie.

Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne. Koedukacyjne z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. Piotra Skargi w Wilnie. ul. Wileńska 21, przyjmuje wpisy uczniów (uczniów lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II) w tym samym ustroju i oraz 5, 6, 7 i 8 starego typu. Egzaminy wstępne rozpoczyna się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelaria w miesiącu lipcu czynna we środę i sobotę od godziny 16.30 do 18.30 zaś w pozostałe dni tygodnia w tychże godzinach.

Początek roku szkolnego dnia 20. sierpnia r. b. Szkoła powszechna Kolejowego Przysposobienia Wojskowego „Ognisko” w Wilnie (ul. Wileńska 21) przyjmuje zapisy uczniów i uczennic na rok szkolny 1934-35 do wszystkich 6 klas od dnia 8-go sierpnia od godz. 12 do 17 do 18 w lokalu szkoły (ul. Kolejowa 17).

WOJSKOWA

Podatek wojskowy. Władze podatkowe rozpoczęły do sporządzania rejestrów osób obowiązanych do płacenia podatku wojskowego na rok 1934. Obowiązani są do płacenia tego podatku zakwalifikowani do kategorii C, płatni 20 złotych rocznie, do kat. D — 15 zł. i do kat. E — 10 zł. rocznie. Nakazy płatnicze będzie wydawał wydział podatkowy Zarządu Powiatowego.

Osoby, które od chwili zakwalifikowania do tej obecnej uzyskały zmianę kategorii wojennej, powinny zgłosić się do wydziału wojennego magistratu.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

Rocznica wymarszu kadrowki w OMP. Zarząd Ogniska O. M. P. im. Józefa Montwiła w Wilnie podaje do wiadomości członkom i sympatykom, iż w dniu 6-go bm. o godz. 19-ej w lokalu własnym przy ul. Połockiej Nr. 9 odbędzie się wieczór ku czci wymarszu kadrowki. Wstęp wolny.

Nowi członkowie Stowarzyszenia Kupców Przemysłowców Chłopskich w Wilnie. Sienkiewicz Kazimierz brzoza spożywcza ul. Bazylińska 6. Astyk Franciszek Piekarnia ul. Antokolska 21. Pawłowski Wacław Hurtownia czas. i dzień. ul. Wielka 50. Fritze Małgorzata Sklep szkła, ul. Wileńska 25. Moczulak Jan Zakład ogrodniczy ul. Wileńska 36. Połowski Aufons Fabryka cukrów ul. Wilkomierska 1. Tański Witold „Karol Jankowski” ul. Mickiewicza 27.

SPRAWY LITEWSKIE

Wyjechała delegacja litewska na czele z prezesem Tymczasowego Komitetu Litewskiego Stasyssem do Zurichu na międzynarodowy kongres mniejszości narodowych.

Teatr i muzyka

— MIEJSKI TEATR W OGRODZIE PO BERNARDYŃSKIM. Ostatnie gościnne występy Rosyjskiego Teatru Artystycznego. Dziś o godzinie 4-ej pp. — ostatnie przedstawienie popołudniowe sztuki W. Szkwarkina „Cudze dziecko” Ceny obniżone.

Dziś o godzinie 8 m. 30 w. tylko jeden raz Zespół Rosyjskiego Teatru Artystycznego odegra sztukę T. Dostojewskiego „Sen wujaszka”.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. „Katia - tancerka” po cenach zniżonych. Występy J. Kulezykiej i R. Petera. Dziś o godz. 8.30 w. ukaże się po cenach zniżonych posiadająca piękną muzykę, oraz wielce interesującą treść operetka J. Gilberta „Katia - Tancerka”.

— Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”. Dziś o godz. 4 po poł. grana będzie po cenach zniżonych „Katia-tancerka”.

KURJER SPORTOWY

Zaszczytny wynik Makabi z Warszawianką 1:1

Wczoraj zapowiadając przyjazd do Wilna Warszawianki przypominaliśmy szereg meczów ligowych tej drużyny celem lepszego zorientowania się w jej poziomie sportowym.

Mając w pamięci odtworzone wyniki spotkań ligowych jechaliśmy na mecz z Makabi z myślą, że Warszawianka z łatwością pokona drużynę wileńską.

Pytamy o skład Warszawianki. Ho, ho, toż to przecież pełny.

Makabi występuje do walki bez Zajdla co zasmuca poważnie publiczność, bo Zajdel jest przecież graczem o opanowanych nerwach i dobrej technice, a niezawodnym strzelcem.

Mecz rozpoczyna się tempem stosunkowo słabym. Drużyny przez kilka minut zapoznają się z sobą. Już w tych pierwszych chwilach walki dało się wyczuć, że piłkarze Makabi mieć będą sporo do powiedzenia.

Ataki wlinian coraz częściej dochodzą bramki gości w której gra, jeden z najlepszych bramkarzy Polski Jachimek.

Świetnie gra Kotłowski, który ratuje drużynę od niejednej przykłej sytuacji. Kotłowski poprowadził się znacznie technicznie, a i rozgrywkę nabrał troszeczkę, podając dokładnie wszystkie celne, a silne wykopy bekowskie.

Warszawianka kilka razy ma piękne możliwości pod bramką Makabi, ale atak jej gra niedołączył.

Do przerwy utrzymuje się wynik remisowy 0:0.

Po zmianie strony do bramki idzie Kee, a do pomocy Han.

Warszawianka zaczyna dążyć wszelką siłą do zwycięstwa. Gra ożywiona.

Pierwsza bramka pada ze strzału Antokolea który zdobywa prowadzenie dla Makabi.

Goście starają się wyrównać co im się udało gdzieś w 20 min. Wieczorek strzela trudną do zatrzymania bramkę.

Wynik remisowy 1:1 nie ulega już zmianie.

Zwycięstwo polskich łuczników

STOKHOLM (PAT) — W odbywających się w Bastad IV międzynarodowych zawodach łuczniczych o mistrzostwo świata polska zawodniczka Moczulska w strzelaniu z odległości 50 metrów zajęła I miejsce, osiągając 214 punktów i bijąc w ten sposób dotychczasowy rekord mistrza belgijskiego Ronsa.

W strzelaniu z odległości 70 m. Moczulska zajęła również I miejsce mając 77 punktów.

Druga Polka Kurkowska w strzelaniu z odległości 50 m. osiągnęła 201 punktów i zajęła II miejsce.

Niedziela w sporcie

W Katowicach gra jeszcze jeden mecz Libertas z Wiednią. Przeciwnikiem jest mało znana drużyna Śląska Dąb. W Katowicach odbędzie się również dzisiaj mecz o mistrzostwo Ligi Śląskiej między Śląskiem, a Naprzodem z Lipin.

Ponadto w całym kraju mieć będziemy szereg imprez pływackich i watter - polowych, a w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego odbywać się będą w dalszym ciągu zawody emigrantów polski.

Ze sportu zagranicznego notujemy jedynie występ tenisistów w Tallinie, gdzie rozegrane zostaną finałowe walki między Polską, a Estonią o puchar Davisa. Grają dzisiaj Tłoczyński — Puck i Tarłowski — Lasne.

Polska ma oczywiście mecz zapewniony. Na stepnym przeciwnikiem naszym będzie prawdopodobnie Austria albo Grecja.

Koedukacyjne Kursy Wieczorowe

(z programem gimnazjów państwowych)

Im. Komisji Edukacji Narodowej

w Wilnie, ul. Mickiewicza 23,

pod protektorem Polskiej Macierzy Szkolnej,

od dnia 1-go sierpnia r. b. przyjmują zapisy na rok szkolny 1934—35 do wszystkich klas gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego i humanistycznego, system półroczny. Zakres: duża matura, mała matura, szkoła powszechna — Odczyty. — Lekarz szkolny. Nauka od 21-go sierpnia r. b. w godzinach od 16.30 do 20.30.

Sekretariat Kursów czynny od godziny 16-ej do 20-ej, prócz świąt i niedziel przy ul. Mickiewicza 23.

Obchód 20-ej rocznicy wymarszu Kadrowki

Wczoraj wieczorem rozpoczął się uroczysty obchód 20-ej rocznicy wymarszu I-szej Kadrowej na bój o niepodległość Polski.

Na placu Łukiskim stanęły oddziały strzeleckie z orkiestrą i sztandarem, oddział Orląt strzeleckich oraz delegacje ideowo pokrewnych ze Związkiem Strzeleckim organizacją ze Związkiem Legionistów na czele. Plac dokoła zaległy wielkie rzesze ludności.

O godz. 21 przybyli na plac przedstawiciele władz państwowych i miejskich z p. Wicewojewodą Jankowskim, witani przez władze strzeleckie. Wicewojewoda Jankowski przyjął raport i przeszedł przed frontem strzelców.

W chwilę później płk. Dobaczewski podpalił przygotowany stos, a komendant Podokręgu Z. S. kpt. König, odczy-

tał historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego do strzelców przy wyruszeniu z Oleandrów w Krakowie na bój w 1914 roku oraz rozkaz Komendanta Głównego Z. S. płk. Frydrycha wydany w 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej.

Po odczytaniu rozkazów odbył się apel poległych strzelców w bojach o niepodległość Polski oraz bohaterów, którzy padli pod Wilnem.

Następnie do zgromadzonych strzelców i ludności wygłosił przemówienie prezes płk. Dobaczewski podkreślając doniosłość orężnego czynu z przed 20-tu lat. Przemówienie swe płk. Dobaczewski zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego zgromadzeni odpowiedzieli entuzjastyczną owacją.

BEZPŁATNE KURSY PŁYWACKO-WIOSLARSKIE A. Z. S-u. DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I AKADEMICKIEJ

Od dnia 5 sierpnia b. r. AZS. w porozumieniu z Kuratorjum Ok. Szkoln. Wilno przeprowadzi trzytygodniowy kurs sportów wodnych dla młodzieży szkolnej. Zapisy na kurs są przyjmowane codziennie na przystani AZS-u przy ul. Kościuszki 12 przez przystaniowego.

Jednotygodniowy bezpłatny kurs pływacki dla wszystkich członków AZS. rozpoczyna się dnia 5 sierpnia br. od godz. 19 do 20. Zapisy przyjmują kol. Jerzy Kepel na przystani AZS. codziennie od g. 8 do 11 i od 16 do 19.

Dwutygodniowy bezpłatny kurs wioslarski dla młodzieży akademickiej rozpoczyna się dn. 5 sierpnia b. r. Informację udziela na przystani kol. Szydłowski Otton codziennie od g. 10 do 12 i od g. 17 do 19.

PECH HEBDY.

W Hamburgu odbyło się losowanie do tenisowych mistrzostw Rzeszy. Jedyny reprezentant Polski — Hebda wylosował grupę, na której czele znajduje się jeden z najlepszych tenisistów świata, wielokrotny mistrz Niemiec von Crammem. W skład tej grupy poza Crammem i Hebda, wchodzi Kiess, Heydenreich, Puncer, Pachaly, Brauer i Hartz. Z najbardziej znanych tenisistów startują Naurney, Tuckey, Hare i Cooper.

ZAGINIONY

W miesiącu lutym r. b. dnia 27 — zaginął student U. S. B. Konstanty Maliszewski, ostatnio zamieszkujący w Wilnie przy ul. Zakretowej 13. Przypuszczalnie — popełnił samobójstwo. Związek nie odnalazł go dotychczas. Pozostawił on w Litwie matkę starszą i brata, dla których był jedyną nadzieją i pociechą.

Ktoby o nim posiadał jakieś wiadomości, proszony jest łaskawie o podanie pod adresem: poczta Mickuny, B. Gar-niewicz.

Na wileńskim bruku

PRZYGNIECIONY PRZEZ WAGONETKĘ. Na robotach przy regulacji brzegów Wilji w pobliżu elektrowni miejskiej przygnieciony został przez wagonetkę robotnik Mieczysław Kudowicz (Raduńska 4).

W stanie ciężkim przewiozła go karetka pogotowia do szpitala św. Jakóba.

Donżuan i „finansista”

Wczoraj policja zatrzymała sprytnego afera, niejakiego Stefana Jaworskiego z N. Sączą bawiącego w Wilnie na „gościnnych występach”. Oszust podawał się za przedstawiciela banku w Bydgoszczy „Pomeranija” i poszukiwał w Wilnie dla tej fikcyjnej instytucji członków nabierając ich na wkłady. Nie była to jednak wyłączna dziedzina działalności Jaworskiego O-

szust zawierał znajomości z młodemi niewiastami i za obietnicę żeniaczki wydłubał od nich większe lub mniejsze sumy.

Dochodzenie nie pozwoliło jeszcze ustalić jakie jest saldo działalności Jaworskiego w Wilnie, w każdym razie dosyć okazałe.

Aferzystę oddawiono do N. Sączy do dyspozycji tamtejszych władz.

JESIENNE TARGI LIPSKIE 1934

rozpoczynają się 26 sierpnia

Przy przejazdach na kolejach państwowych przysługuje:
na polskich 33 1/3%, na niemieckich 60% ulgi

Wszelkich informacji udziela:

LIPSKI URZĄD TARGOWY W LIPSKU

lub Honorowy Przedstawiciel **WILHELM OTTO**,
Wilno, Węglowa 12, tel. 16-79.

P A N

Dziś sensacyjna program! Sprawa, która przypomina proces Gorgonowej, w najnowszym emocjonującym filmie **SPRAWCA NIEZNANY** w roli głównej uroczą Wynne Gibson. Niezwykle frapująca akcja, tajemniczość i napięcie przykuwają wzrok widza do ekranu od początku do ostatniej sceny, przynoszącej pełne rozwiązanie zagmatwanego śledztwa. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr.

D Z I Ś! Wspaniały film erotyczny

HELIOS | Przyjaciele i kochankowie

według głośnej noweli M. Dekobra „Sfinks przemówił” w rol. gł. uroczą Lili DAMITA, wytwórni Adolf MENJOU: 100% męczyzna Lanzas OLIVIER. Ceny letnie-popularne od 25 gr.

Kino-Rewja „COLOSSEUM”

Dziś! Ceny od 25 gr. „CO MOŻE PARYŻ” (Noce Paryskie). NA SCENIE: SZCZĘŚCIE W KOSZU operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Obsada: I. Grzybowska, L. Szeli, Wł. Orsza-Bojarski, St. Janowski i in. II. Irena Grzybowska wyk. „Tata tańczy z Mamusią”. III. **SAD AMERYKAŃSKI NAD SALOMONEN** arcyzabawna komedia w 1 akcie. (Grzybowska, Bojarski, Wąsowicz i Łukaszewicz. IV oraz gościnne występy Wł. Orszy-Bojarskiego, który wykona TILI-BOM.

OGNISKO

Dziś! Najpotężniejszy dramat miłosny p. t.

Pokonani zwycięzcy

W tolach głównych: George Bancroft i Wynne Gibson. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o g. 6-ej, w dniu świąt o 4-ej pp.



Ratujcie zdrowie

Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

D-ra LAUERA

Jak to stwierdził wybitny lekarz, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50. Sprzedaw. w aptekach i drogeriach (skł. aptecznych).



PRACOWNIA OBUWIA M. DRZEWIŃSKI
ul. Wileńska 35
(wejście od Pl. Orzeszkowej)
Przyjmuje obstatunki i repara.

DOKTOR Zygmunt Kudrewicz
powrócił
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15 telefon 11
Przyjmuje od godz. 8—1 i 2

DOKTOR D. Zeldowicz
Choroby, skórne, weneryczne, narządów moczowych
od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.
Dr. Zeldowicz
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych
od godz. 12—2 i 4—6 wiecz.
ul. Wileńska 28, tel. 2

Dr. Kenigsberg
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe,
ulica Mickiewicza 4,
telefon 10-90,
od godz. 9—12 i 4—8.

Doktor Medycyny
A. CYMBLE
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe—Mickiewicza 15, róg Tatarskiej, telefon 15-
przyjmuje od 9—2 i od 5—

AKUSZERKA Marja Laknerow
przyjmuje od 9 do 7 wiecz.
przeprowadziła się na ul. J. Jasińskiego 5—
róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA M. Brzezina
przyjmuje bez przerwy
przeprowadziła się
Zwierzyńce, Tomasza
na lewo Gedyminowską
ul. Grodzka 27.

Na Targi Wileńskie
oddamy rzutkiemu, młodemu kupcowi sprzedaż dwóch artykułów masowych, nowościowych, bardzo modnych. wości Praktyczne”, Warszawa
Złota 37

P A N N A
poszukuje zajęcia pisania maszyni — Mickiewicza 40 dla maszynistki

Młoda panna
poszukuje pracy pomocniczej biurowej, sklepowej lub Wymagania skromne. Referencje w Spółce Myśliwa, Wileńska

Kupię teodolity
Św. Jacka 9—1, tel. 13-1

G D Y N I A
Sprzedaje się działka budowlana Wilno, Św. Jacka 9—1, tel. 13-1

Poszukuję posad ochmistrzyni
Łaskawe oferty kierownik Wilno, ul. Lipowa 13 dom Kozakiewicz

PROSZKI „KOWALSKINA”
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYM BÓLACH GŁOWY

KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W DIERŚCIENIU”

WŁAŚNIA CIEPŁA FARMACJA „KOWALSKA” WARSZAWA



„PAPIER Spółka Akc.”
Wilno, ul. Zawalna 13, tel. 501

Poleca na sezon szkolny:
ZESZYT ZNORMALIZOWANE, BRULJONY i inne artykuły szkolne i kancelaryjne,
Własna wytwórnia zeszytów, bruljonów i innych wyrobów introligatorskich.

SOK CZOSNKU
PRZY KASZLU

DUSZNICY SKLEROZIE WYCZERPANIU

APTEKA MAZOWIECKA
DRA A. SKLEPIŃSKIEGO
WARSZAWA, MAZOWIECKA 10

W Wilnie informacji udziela i broszury wydaje bezpłatnie:
Apteka P. JUNDZIŁKA, ul. Mickiewicza 33.

Do wynajęcia
6-pokojowe mieszkanie ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami na 1-m lub 2-m piętrze — Mała Pohulanka 10

Do wynajęcia
lokal 6-pokojowy z wygodami i dużą salą, nadający się na przedszkole, biuro, zakład, kasy, syno, stowarzyszenie lub inne Inform. u dozorczy—Wileńska 20

5-pokoj. mieszkanie
do wynajęcia. Wszelkie wygody ul. Piłsudskiego Nr. 9 (pierwszy dom za ul. Wiwulskiego — od W. Pohulanki)

B. NAUCZYCIEL GIMN.
udziela lekcje i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność matematyka, fizyka, jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kurj. Wil.” pod b. nauczyciel.

AKUSZERKA Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewicza) także gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wągr.

POI i niemłą jego woni
SUDORYN
PROSZEK Z SITKIEM

HEMOROIDY!
PRZY CIĘPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWEDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ
ORYGINALNE CZOPKI **VARICOL** GĄSECKIEGO
PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MAŚC „VARICOL” (D. POPOWICKIEGO)

WSZYSTKIE ŹDROJE MINERALNE W DOMU

DAJĄ TABLETKI MUSUJĄCE GĄSECKIEGO
VICHY
KARLSBAD
KISSINGEN
EMS
WILDUNGEN
BILIN
I INNE.

ZADAJCIE TABLETEK WÓD MINERALNYCH GĄSECKIEGO

I-sze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie 18.VIII. — 1934 — 9.IX.

podnoszą Wilno do rzędu wielkich europejskich ośrodków handlu futrami i skórami.
W ramach Targów organizowana jest w szerokiej skali
WYSTAWA OWCZARSKA
W szeregach wystawców nie może zabraknąć ani jednej z zainteresowanych branż — firmy krajowej. Zgłoszenia kierować: Targi Północne — Wilno
Telefony: Dyrekcji 5-06, Wydziału Prasowo-Propagandowego 15-07.

PRZY ZABURZENIACH W TRAWIENIU, PRZEWLEKŁYCH, UPORCZYWYCH ZAPARCIACH STOŁCA, ORAZ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, STOSUJE SIĘ, BEZ SPECJALNEJ DIETY LUB ZMIANY TRYBU ŻYCIA, ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCE
„SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA” GĄSECKIEGO (Z KOGUTKIEM)



U. S. A. Zapewnia wam dobry zarobek. Jeszcze na kilka miast poszukujemy na przeboju (szlagier) i cieszący się wielkimi zapotrzebami artykułów, sprządać na wł. rach. E. G. Brombach, Łódź 28 p. Stuzel Kan. 39, tel. 191-89

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 680) 4 Urząd Skarbowy w Wilnie, podaje niniejszem do wiadomości publicznej, iż w dniu 7 sierpnia 1934 roku o godz. 10-ej rano odbędzie się w pierwszym terminie w cegielni przy ul. Mysiej Nr. 23 sprzedaż z licytacji publicznej 65.000 cegieł palonych, oszacowanych na zł. 1950, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa, w razie niedościa do skutku licytacji w pierwszym terminie z powodów, wymienionych w § 87 pomienionego wyżej rozporządzenia, drugi termin licytacji odbędzie się w dniu 10 sierpnia 1934 r. od sumy zaoferowanej.
(—) J. Szczucki
w/z Naczelnik Urzędu

SPÓŁNIKA
z kapitałem 5000 zł. do interesu produk. popularny artykuł, kapitał i zysk gwarantowany. Zgłosić się do Biura Ogłoszeń E. Sobola, Wileńska 8

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9 1/2—3 1/2 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 w ppoł.
Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową z dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz 10 linijek przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 1 zł.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński” S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ”, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kłasko

